

SŁOWO

Wilno, Wtorek 9 lipca 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-jej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przysyłką pocztową 4 zł. za granicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.258. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niekamrowanych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Narutowicza 38 — 1. filja Wydawn.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
DRUJA — Kowkin
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego

N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nancz
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PINSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół OŚWIATY
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 23
SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy 1-azpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 50 gr. W numerach świątecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-ciozłpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

ŁÓDZKA RADA MIEJSKA

Łódź, 6 lipca 35 r.

Od kilkunastu miesięcy jest Łódź przedmiotem żywego zainteresowania prawie całego kraju. Powodem tego zainteresowania są wydarzenia na terenie samorządu łódzkiego. Są to wydarzenia istotnie tak ważne i znamienne, że powszechnie zainteresowanie jest całkowicie usprawiedliwione.

W maju ubiegłego roku odbyły się wybory do rady miejskiej w Łodzi. Miasto to liczy sześćset kilkadziesiąt tysięcy ludności, w czym co najmniej 350 tysięcy ludności robotniczej. Mieszkaństwa polskiego jest stosunkowo bardzo mało. W rzeczywistości przeważają żydzi, własność nieruchomości jest w rękach polskich tylko w kilku dzielnicach krańcowych, inteligencji polskiej jest mało: trochę urzędników państwowych, samorządowych i instytucji publicznych, garstka Polaków w wolnych zawodach, grupa nauczycielstwa. W przemyśle wielkim personel urzędniczy składa się co najmniej w połowie z żydów i Niemców, w przemyśle średnim i drobniejszym tylko nieznaczna mniejszość stanowisk urzędniczych jest obsadzona przez Polaków.

Przy takim składzie ludności wybory w Łodzi były zawsze sprawą partij robotniczych. Najpierw rada miejska miała większość socjalistyczną, potem większość przeszła do rąk kahalnej NPR i Chadeckiej, do której przylączyła się kilkusetosobowa grupa endecków, następnie znowu większość zdobyli socjaliści trzech partij: polskiej, żydowskiej i niemieckiej. Inne warstwy ludności nie potrafiły nigdy uzyskać poważniejszej reprezentacji w radzie miejskiej.

Endecja nie miała w Łodzi nigdy powodzenia. Uchodziła za reprezentantkę polskiego mieszczaństwa i odłamu inteligencji polskiej, a ten element — jak wspomniano — jest w Łodzi bardzo słaby, a przytem politycznie zawsze był rozbity na liczne odłamy.

W maju roku ubiegłego również nikt nie przypuszczał, aby endecja mogła odegrać jakąkolwiek rolę w wyborach do rady miejskiej. Przewidywano wprowadzenie klasę socjalistów, których kilkoletnie rządy na ratuszu łódzkim nie wzbudziły entuzjazmu wśród robotników, ale o tem, by po nich przyszły mieli endecję, nikt nawet nie pomyślał. Mniemano powszechnie, że znaczny sukces odniesie BBWR, który pierwszy raz miał u siebie się o mandat do rady miejskiej.

Wynik wyborów stał się sensacją na niespodzianką. Na 72 mandaty radzieckie endecja zdobyła 39, czyli bezwzględnie większość. Zwiększenie endecji było tem większą niespodzianką, że nie poprzedzała go jakaś głośniejsza agitacja.

Endecja sami byli w pierwszej chwili oszołomieni swoim zwycięstwem. Liczyli na kilka, w najlepszym razie na 10 do 12 mandatów i tylko też wysunęli poważnych kandydatów, rozmieszczając ich odpowiednio na listach okręgowych. Reszta nazwisk na listach endeckich spełniała rolę waty do wypełnienia pustego miejsca. Na tych „watowanych” miejscach znaleźli się nawet ludzie, bardzo słabo związani z partią, wiegnięci na listy członków stronnictwa w ostatniej chwili, równocześnie z wpisaniem ich na listę kandydatów.

Nie przewidując zwycięstwa, ani nawet poważniejszego sukcesu, endecja weszli w porozumienie z doszczętnie zbankrutowaną na terenie łódzkim chadecką i dali jej cztery poezne miejsca na swoich listach. Tacy byli hojni w przewidywaniu słabego efektu swoich list.

Trzeba przyznać, że w okresie między dniem wyborów, a dniem pierwszego posiedzenia rady miejskiej, kierownictwo endecji łódzkiej potrafiło wspaniale wyszkolić swoją brygadę radziecką, przedstawiającą się na początku dość wątpliwie. Zrobiono z niej grupę zwartą i bezwzględnie uległą woli kierownictwa. Nie udało się tylko zespolic z nią owych czterech chadeków. Ci odprysnęli. Ale o tem potem.

Na pierwszych posiedzeniach nowej rady, gdy rada się konstituowała i wybierała zarząd miejski, endecja miała 40 głosów na 72. Do 39-cio osobowej grupy endeko - chadeckiej, przylączył się bowiem jeden jedyny

Niemiec w nowej radzie miejskiej, Kahler, zapewne z tego powodu, że jako należący do odłamu Niemców, sympatyzującego z nowym porządkiem w Rzeczy, nie mógł głosować ze stroną przeciwną, wśród której żydzi i socjaliści stanowili większość.

Większość endeka wybrała prezydentem Łodzi postać Rymara, a wiceprezydentami radnych prof. Podgórnego i adwokata Kowalskiego. Żydów wybrano w trybie klucza partijnego.

Bezpośrednio po wyborach zarządu miejskiego od większości odłączyło się czterech chadeków, którzy stworzyli swój własny klub radziecki i przestali głosować z grupą endeków.

Na skutek tej secesji, wytworzyła się na terenie rady miejskiej następująca sytuacja: na 72 radnych endecja miała 35 mandatów, ale mogła liczyć zawsze na głos Niemca Kahlera. Miała więc 36 głosów, Stronę przeciwną, która zawsze razem głosowała przeciw endecji, miała także 36 głosów. Przez pewien czas grupa antyendeka miała jednak tylko 35 głosów, gdyż jeden z radnych nie mógł brać udziału w posiedzeniach.

Przy takim układzie sił rozpoczęły się obrady budżetowe.

Po odejściu chadeków wiedziała endecja dobrze, że wybrany przez nią zarząd miejski nie będzie zatwierdzony. Większość, jaką endecja zarząd miejski miałaby za sobą, byłaby w najlepszym razie większością jednego głosu, a to wobec bezkompromisowo i bojowo antyendekowego charakteru całej reszty rady nie byłoby dostateczną gwarancją normalnej pracy zarządu miejskiego. Choroba jednego lub dwóch radnych większości spowodowałaby na terenie rady najfatalniejsze skutki dla zarządu miejskiego na czelem cierpiałoby miasto.

Wiedząc zgóry, że rządzić nie będą, endecja zastosowała w radzie miejskiej taktykę czysto agitacyjną. Jak z regu obfitości zaczęły się wypaść wnioski o charakterze radykalnym - antysemitycznym i antysocjalistycznym. Zgłoszono wniosek o usunięcie wszystkich żydów ze służby miejskiej, zażądano wprowadzenia poprawki do statutu nagrody literackiej m. Łodzi w tym sensie, by nagroda ta mogła być przyznana tylko aryjszycy, głosowano za skreśleniem wszystkich subsydjów dla instytucji i organizacji żydowskich. Nie przepuszczono nawet Teatrowi Miejskiemu i Wolnej Wszechnicy Polskiej. Dopatrzyli się wpływy żydowskich i masonskich na terenie tych instytucji, głosowano za skreśleniem udzielanej im przez miasto pomocy finansowej.

Poza tem z względów politycznych głosowano przeciw subsydjom na cele, cieszące się sympatją i poparciem obozu rządowego, jak również tym pozycjom w budżecie, w których uchwaleniu zainteresowany był komisarz rządowy.

Wnioski endeckie częściowo przechodziły, częściowo były odrzucone, zależnie od tego czy na danym posiedzeniu zabrakło jednego radnego po tej lub tamtej stronie. Kilka razy sytuację ratował komisarz rządowy, biorąc udział w głosowaniu, aby przeważał swoimi głosem szalę przeciw endecji.

Gdy nadszedł moment ostatecznego uchwalenia w trzecim czytaniu budżetu miejskiego, jednego głosu zabrakło endekom. Stronę przeciwną, niezainteresowaną w tem, by budżet został uchwalony w dodatku z licznymi poprawkami endecji, głosowała przeciw. Miasto zostało bez budżetu....

W czasie kilkumiesięcznych obrad budżetowych, doszło kilka razy do gwałtownych incydentów między grupą endeków a resztą rady.

Jak wspomnieliśmy, endecja obrali taktykę agitacyjną antysemityczną. Rada miejska Łodzi stała się miejscem, z którego na cały kraj rozlegały się hasła bojowego antysemityzmu. Żydzi nie potrafili zachować wobec tego zimnej krwi. Prasa miejscowa, reprezentująca interesy żydów i socjalistów, głosiła nieustannie, że rada łódzka musi być rozwiązana, aby lawina bojowego antysemityzmu i reakcji antytolerancyjnej i antyliberalnej, ruszana przez nią z miejsca, nie rozlała się na cały kraj. W takiej at-

Budowa niemieckiej floty wojennej

BERLIN. Urzędowo komunikują: W związku z umową morską niemiecko - angielską, ustalającą tonnaż floty niemieckiej na 35% floty angielskiej rozpocznie się w ciągu bieżącego roku, lub też już się rozpoczęła budowa następują-

cych niemieckich jednostek morskich:

- 1) 2 pancerniki o wyporności 26000 tonn każdy z działami kalibru 28 cm.
- 2) krążowniki po 10000 tonn każdy z działami 20 cm.

Francja stanowczo odmawia wspólnej akcji z W. Brytanią przeciw Włochom

LONDYN. Nawiązując do sobotniej rozmowy ambasadora brytyjskiego w Paryżu Clerca z premierem Lavalem „Daily Herald” podkreśla, że była to trzecia wizyta u Lavala ambasadora brytyjskiego w ciągu 5 dni.

Według dziennika dyplomata brytyjski znów usiłował przekonać premiera francuskiego o konieczności wspólnego frontu obu mocarstw w Genewie w sprawie Abisynji, ale podobnie, jak i w poprzednich wypadkach bez powodzenia.

Francja, zdaniem „Daily Herald” stanowczo odmówiła wspólnej akcji francusko - brytyjskiej w Genewie przeciwko Włochom.

Wiadomości innych dzienników o tej wizycie, nie są równie negatywne, ale naogół z prasy angielskiej nie wynika, aby stanowisko Francji uległo zmianie na korzyść Wielkiej Brytanji.

Również odmowa Ameryki pod adresem Abisynji, sprawiła w Londynie wielkie wrażenie. W opinii publicznej

zaczyna się zarysowywać wyraźnie tendencja nie mieszania się wogóle do sporu i pozostawienia Abisynji jej losom. Tego rodzaju stanowisko zajmuje dziś zdecydowanie „Morning Post” i „Daily Mail”, zaś „Times” i „Daily Telegraph”, które wciąż jeszcze zastanawiają się koniecznością ratowania Ligi Narodów, nie czynią tego dziś z takim przekonaniem jak przedtem i przewidują, że z braku decyzji ze strony francuskiej Anglia będzie miała rozwiązane ręce.

Ważny co do określenia stanowiska Wielkiej Brytanji będzie kontakt Baldwin, Hoare i Edena z Avenolem, który dziś wieczorem przyjeżdża do Londynu.

We środę będzie obradował gabinet a we czwartek odbędzie się w Izbie Gmin debata, w toku której spodziewane jest konkretniejsze niż dotychczas określenie polityki brytyjskiej w sprawie sporu włosko - abisyńskiego przez ministra spraw zagranicznych Hoare.

Eden ofiarowywał Włochom pustynię

RZYM. „Giornale d'Italia” ogłasza kilka dokumentów, oświetlających, — jak twierdzi dziennik — ostatnie propozycje Edena, przedstawione Mussolinimu w sprawie abisyńskiej.

Zdaniem dziennika, Abisynja rozważa rozmaite możliwości działania wobec stanowiska Włoch. Rząd abisyński zamierzał rozpocząć akcję bezpośrednią przeciwko kolonjom włoskim w Afryce wschodniej, aby zaskoczyć nieprzygotowanych Włochów. Abisynja rozważała następnie zastosowanie taktyki wyczekiwania, opartej na przeświadczeniu, że Anglia wszelkimi sposobami nie dopuści do akcji włoskiej.

Wreszcie rząd abisyński rozważał także możliwość zyskania na czasie drogą pewnych ustępstw na rzecz Włoch, zamierzając tymczasem wzmoć intensywnie zbrojenia.

PREMIER SŁAWEK I MARSZAŁKOWIE SEJMU I SENATU U P. PREZYDENTA

WARSZAWA. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym premiera Sławka, który informował Prezydenta o bieżących pracach rządu.

Również w poniedziałek Prezydent przyjął marszałka Sejmu Świątalskiego i marszałka Senatu Raczkiewicza, którzy w związku z zamknięciem nadzwyczaj-

nej sesji parlamentu złożyli Prezydentowi Rzplitej sprawozdanie z pracy tej sesji.

Poza tem Prezydent przyjął prezesa NIK. dr. J. Krzemińskiego, który złożył Prezydentowi sprawozdanie z bieżących prac kontroli.

nośferze, gdy jedna strona parła do rozwiązania rady, a druga zgóry wiedziała, że do żadnej odpowiedzialnej pracy w radzie nie dojdzie, każde ostrzejsze słowo wywoływało wybuchy. A tych ostrzych słów nie szczędziła ani jedna, ani druga strona. Nie szczędzili ich zwłaszcza endecy, wiedząc, że wybory ich ostrzych słów pod adresem żydów za złe im nie wezmą. Wprost przeciwnie....

Łódzka rada miejska została rozwiązana za to, że nie spełniła swego obowiązku i nie uchwałała budżetu i za to, że nie potrafiła powstrzymać się od awantur, bójek i kłótni w czasie obrad. Powody rozwiązania rady są zgodne z rzeczywistością. Tak było i rząd inaczej nie mógł postąpić.

Inna rzecz, czy takie rozwiązanie sprawy jest szczęśliwe. Zestworzone wybory do rady miejskiej w Łodzi wykazały, że upadek partij robotniczych, stojących na gruncie ideologii walki klasowej, jest i u nas faktem dokonany. Robotnik łódzki, gwardja marksizmu w Polsce, opuścił czerwone sztandary i poszedł pod sztandary antysemityzmu. W dużej mierze porzucił także sztandary komunistyczne. Nie można się temu dziwić. Dziewięćdziesiąt kilka procent prac-

dawców w przemyśle włókienniczym łódzkim, zatrudniającym około 100 tysięcy robotników, to żydzi. Stosunek w większości fabryk i fabryczek są okropne. Poza nielicznymi wielkimi przedsiębiorstwami, nigdzie nie jest przestrzegane ustawodawstwo socjalne. Nawet w niektórych wielkich fabrykach robotnicy nie wiedzą co to urlop, i nie mają odwagi przypomnieć się o to prawo. Hasło wolnej konkurencji tak namiętnie propagowane przez łódzką sferę przemysłową, pojmuje się tutaj jako nieograniczoną swobodę wyzysku robotnika. Dla konkurencji obniza się płace do norm skandalicznie niskich i przedłuża się czas pracy do norm chińskich.

Socjalizm obiecywał, że za pomocą ustawodawstwa zmieni te stosunki. Robotnik widzi tymczasem, że im więcej ustaw wydaje się w jego interesie, tem gorzej mu jest. Teraz przychodzą endecy i mówią mu, że wszystkim winni są żydzi i gdy żydów przepędzi się z przemysłu albo przynajmniej gdy weźmie się ich pod ostrą kuratelę, to i bez socjalistycznych ustaw sytuacja robotnika radykalnie się poprawi, gdyż żaden Polak przedsięwzięcia własnego rodaka robotnika krzywdzić nie będzie, tembardziej, gdy konkurencja żydowska nie będzie zmuszała go do tego zapomocą nielegalnych chwytów.

3) 16 torpedowców po 1625 tonn wyporności każdy, kaliber dział — 12,7 cm. Budowa tych torpedowców rozpoczęta została częściowo już w r. 34/35.

4) a) 20 łodzi podwodnych po 250 tonn każda. Pierwsza z tych łodzi włączona została do floty czynnej 29/6 35 r., dwie dalsze są spuszczone już na wodę,

b) 6) łodzi podwodnych po 500 tonn każda,

c) 2 łodzie podwodne po 750 tonn.

W przygotowaniu pozatem znajduje się budowa pierwszej awjomatki oraz plan dalszej rozbudowy niemieckiej floty wojennej.

Polska ma podjąć się medjatorstwa pomiędzy Paryżem a Berlinem

RZYM. Nawiązując do berlińskiej wizyty ministra Becka „Popolo d'Italia” stwierdza, iż zarówno niemiecka, jak i francuska prasa wyraża pragnienie, by Polska podjęła się akcji medjatorskiej między Paryżem a Berlinem.

Narazie są to tylko pierwsze sugestje, pisze dziennik rzymski, Europa doszła przecież do takiego stanu, że wszelkie rozwiązania są możliwe.

W każdym bądź razie, jest znacznie mniej prawdopodobne, by kontynentowi naszemu pokój taki mogła ofiarować Anglia.

Trudno załagodzić spór włosko-abisyński

LONDYN. Reuter donosi z Scheveningen:

Trudności, jakie wyłoniły się podczas prac komisji włosko - abisyńskiej, są uważane „jako poważne. Możliwe, iż zebrania komisji zostaną przerwane.

DALSZE TRANSPORTY WŁOSKIE DO AFRYKI

NEAPOL. Parowiec „Principe Maria” wyjechał wczoraj wieczorem z Neapolu do Afryki Wschodniej, za bierając na pokładzie 70 oficerów, 1100 żołnierzy i materiał wojenny.

Bankier Sacazana skazany NA 3 LATA WIEZIENIA

PARYŻ. W Paryżu skazano znane go bankiera Sacazana na trzy lata więzienia i 3000 fr. grzywny za wypuszczenie nieprawidłowych akcji i przekroczenie ustawy o towarzystwach finansowych.

M. in. oskarżonymi w tej sprawie znajdował się były minister sprawiedliwości Raynaldi, którego skazano tylko na 500 fr. grzywny za fikcyjne subskrybowanie akcji i nielegalną emisję. W motywach sąd broni byłego ministra i utrzymuje, że postąpił on honorowo, lecz winą jego polega tylko na niedopatrzności.

Przez świat idzie powiew solidaryzmu społecznego. Robotnik polski także ma dosyć walki z pracodawcą. Cóż dziwnego, że tęskni do takiej ugody z pracodawcą, jaka zaczyna się już rozrzucać gdzieindziej. Nie wierzy jednak, by możliwa była taka ugoda z pracodawcą żydem. W tej nieufności podtrzymuje go endecja.

Endecja głosi obecnie robotnikom łódzkim, że rozwiązanie rady miejskiej łódzkiej jest dowodem bardzo wielkich wpływów żydowskich. I robotnik wierzy w to, bo ciągle kładzie mu się uszy, że żydzi to potęga wszechświatowa. Wierzy w to i jeszcze bardziej rozpala w sobie antysemityzm. Ludzie, którzy mają do czynienia z robotnikami w fabrykach twierdzą, że nastroje są wprost fatalne.

Trzeba więc powatpiewać w celowość tak gwałtownej antyendekiej kampanji prasy żydowskiej w związku z wydarzeniami na terenie łódzkiej rady miejskiej.

Pod wpływem tej kampanji radni żydowscy walcnie przyeznili się do tego, że rada łódzka stała się niezdolną do pracy, że nie uchwałała budżetu i że rząd musiał ją rozwiązać. Antysemityzmowi ciosu tego nie zadali.

S. H.

Zmiany w dyplomacji włoskiej



Vittorio Cerruti, dotychczasowy ambasador włoski w Berlinie, został ambasadorem w Paryżu.



Bernardo Attolico, jego następca w Berlinie

JAPONJA ZADOWOLONA

SZANGHAJ. Rzecznik ambasady japońskiej oświadczył przedstawicielowi agencji Reutersa, że jest on całkowicie zadowolony z przedsięwziętych przez Kuomintang kroków, mających zadośćuczynić żądaniom japońskim, wysuniętym w związku z uwłaczającym artykułem cesarza japońskiemu, jaki ukazał się w jednym z dzienników chińskich.

TOKIO. Prasa japońska wyraża przekonanie, że incydent wywołany przez opublikowanie w jednym z dzienników chińskich artykułu, uwłaczającego cesarzowi japońskiemu, będzie załatwiony polubownie.

Rząd chiński ma podobno przyjąć warunki japońskie i zakazać agitacji antyjapońskiej w Chinach.

PIĘĆ TYSIĘCY MAREK W BAKU OD BENZYNY

przemycanie waluty przez granicę belgijsko-niemiecką

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Trewiru: Na granicy celnej w Steinbrucken w nocy zastrzymano autobus z 20-tu podróżnymi narodowości belgijskiej powracający z Niemiec do Belgii.

Podczas rewizji znaleziono w baku benzynowym 5000 marek niemieckich. Śledztwo ustaliło że podróżujący przed wyjściem do Niemiec kazali sobie wystawić czek w „register - markach” na wysokie sumy, a następnie przy kontroli granicznej podawali, że pieniądze te wydawali w Niemczech. Pieniądże i autobus skonfiskowano, a 9 niewiast i 11 mężczyzn aresztowano. Kierownik wycieczki narodowości belgijskiej, który prawdopodobnie namówił podróżnych do tego przestępstwa dewizowego, został zbicie zagranicę. — Jest on podobno znanym przemysłowcem dewizowym.

POŻAR W KOPALNI „RADEN” ZOSTAŁ STŁUMIONY

SOSNOWIEC. Pożar w kopalni „Raden” w Głubowie Górniczej został częściowo stłumiony przez tak zwane zakneblowanie czterech szybów. Pozostało jeszcze do zakneblowania jeden szyb wyciągowy. Fachowcy mówią, że po zamurowaniu kopalni dopiero po kilku miesiącach będzie można mieć pewność, że pożar został ugaszony z powodu braku dopływu powietrza.

Druka podróż Wilkinsa do bieguna

W łodzi podwodnej do bieguna północnego

(el) Z Londynu donoszą: Słynny badacz okolic podbiegunowych, którego ekspedycja ostatnia nie dała spodziewanego rezultatu, przygotowuje obecnie bez rozgłosu i reklamy drugą wyprawę do bieguna północnego. Jeszcze nigdy podróż w okolicie arktyczne nie była przedsięwzięta z tak olbrzymim nakładem prac i środków technicznych i na ukowych, jak obecnie podróż słynnego Amerykanina.

NAUTILLUS II

Jeżeli liczne oznaki nie mylą, szczerze śliwa wyprawa pod powierzchnią lodów do bieguna, romantyczna utopia z zakresu literatury dla młodzieży, stanie się wkrótce rzeczywistością. Wilkins, którego pierwsza wyprawa nie powiodła się, nie stracił odwagi, lecz przygotowuje się do nowej, którą finansuje amerykańskie Towarzystwo Geograficzne, i w poważnym procencie również tamtejszy Instytut Carnegie'go. By umożliwić budowę Nautilusa II, ofiarowały obie te instytucje dwieście tysięcy dolarów, co przedewszystkiem dowodzi, że w powodzenie tej fantastycznej wyprawy wierzą.

IDEALNA ŁÓDZ PODWODNA

Budowa tej łodzi podwodnej, która będzie prawdziwym cudem nowoczesnej techniki, postąpiła już znacznie na przód. Przewyższy ona Nautilusa I, znacznie, przedewszystkiem co do warunków bezpieczeństwa, a pozbawiona

względem szybkości i wielkości. Tak zbudowane łodzi jeszcze dotąd nie było. Szkielet zrobiony jest ze stali pancernej pierwszorzędnej jakości. Płyty stalowe będą grubości 6 cm. Cała łódź będzie otaczana siecią szyn stalowych. Szyby będą one rozciągały się na o ile tego będzie potrzebna, umożliwią poszukiwanie łodzi po lodzie na powierzchni. Flaszki z tlenem, które zostaną zabrane, umożliwią pięciodniowy pobyt pod powierzchnią lodów. W ścianach łodzi podwodnej będą okna, zaopatrzone w szkło, które wytrzyma każde ciśnienie. Po ich stronie wewnętrznej znajdować się będą reflektory i aparaty kinematograficzne. Odbijający tę podróż będą więc mogli dokładnie oświetlać głębiny morskie, w których będą się poruszali. Aparaty kinematograficzne utrwalą wygląd tego zaczerpniętego królestwa dla świata.

120 METRÓW POD POWIERZCHNIĄ WIECZNYCH LODÓW

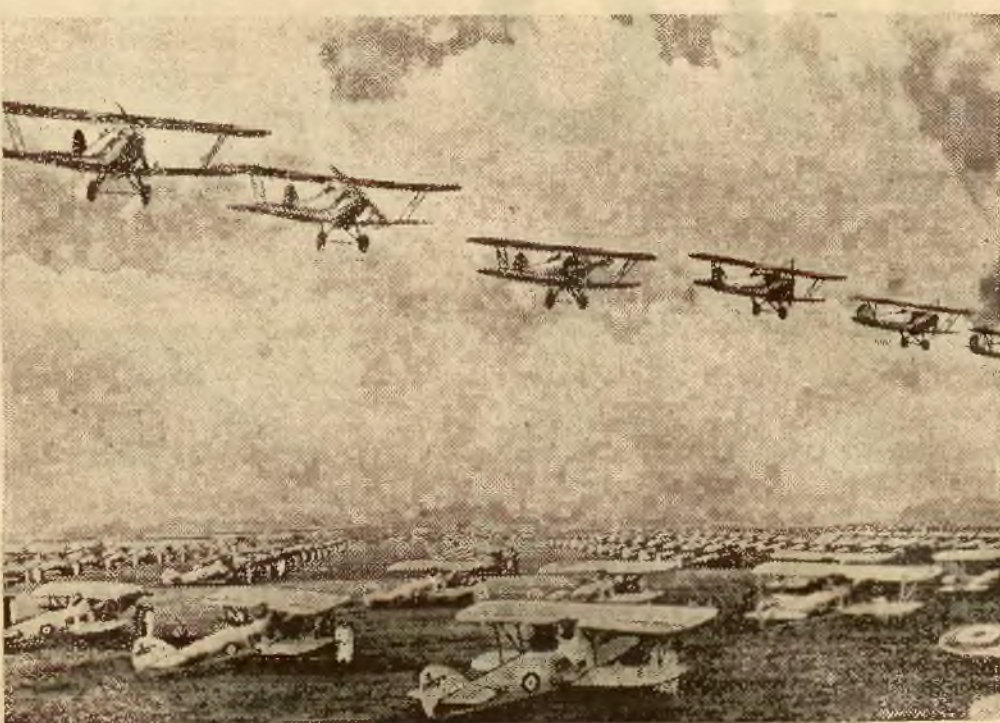
Podczas gdy Nautilus I miał wmontowane pily elektryczne, aby przecinać lód podczas wynurzenia się na powierzchnię, problem ten został w Nautilusie rozwiązany zupełnie inaczej. Elektryczna instalacja ogrzewająca znacznie szybciej i łatwiej spełni to samo zadanie. Instalacje te posiadają dostateczną siłę, aby spowodować topnienie lodu na pewnej określonej powierzchni i umożliwić wynurzenie się łodzi na powierzchnię. Poza tym będzie łódź wiozła z sobą małe terały wybuchowe, które będą służyły do rozsadzania bloków lodowych. Największą głębokość, z którą liczą się w podróży Nautilusa, to jest największe zanurzenie łodzi obliczone jest na 120 mtr. pod powierzchnią.

STACJE METEOROLOGICZNE NA BIEGUNIE

Celem wyprawy biegunowej Wilkinsa, są doświadczenia dla nauki. Chodzi o dokładne stwierdzenie istniejących tam warunków geograficznych. Jeszcze większą wagę przykładają świat naukowy do stwierdzenia panujących tam warunków meteorologicznych. Dla tych celów ma ekspedycja, po osiągnięciu bieguna zorganizować tam prowizoryczną stację meteorologiczną.

Są dane na to, że gdyby Wilkinsowi i jego towarzyszom udało się obserwować takie w potrzebny zakresie przeprowadzić, może to stworzyć nowe podstawy do tworzenia przewidywań pogody.

Defilada samolotów przed królem angielskim



Parada lotnicza na lotnisku w Mildenhall, przed królem Jerzym Vym.

BOHATER TRZYSTU POJEDYŃKÓW

Sir Claude Champion de Crespigny, bohater niezliczonych przygód i skandalicznych afer ostatnich dziesięciu lat, pływak rekordzista, jeździec steeplowy i champion bokseński, zmarł w wieku lat 88.

Można zaryzykować twierdzenie, że z sir Claude'm zeszły z tego świata jeden z ostatnich romantyków naszej epoki, Championowie z Crespigny byli przez wiele generacji, od kiedy przodek ich podczas wojny hugenockiej przybył do Anglii, najwybitniejszymi ludźmi, pośród swego otoczenia. Spadkobierca sir Claude'a jest również oficerem, ale raczej mieszczańskim w porównaniu z tem, kim był jego ojciec, który miał więcej pojedynków, aniżeli oficerowie całej armii angielskiej w ostatnich 50 latach. Żaden pojedynek nie został tak często pokonany i żaden nie odniósł tytułu zwycięstwa, co sir Claude, Champion de Crespigny, czwarty baron swego rodu, właściciel dóbr, żołnierz, wólcęga, rentier, i mistrz różnych gałęzi sportu, zwłaszcza tych, gdzie chodzi o odwagę osobistą, a wogóle o grę na śmierć i życie.

TOREADOR I NEMROD

Jako młody żołnierz, przybył Claude de Crespigny do Indii. W dżungli rzucił się na niego olbrzymi wąż. Ci, którzy mu towarzyszyli, zeznali później, że walczył on jak Laokoon o życie. Toporkiem uwolnił się ze śmiertelnych uścisków potwornej gady, a następnie zabił go. Walka trwała pół godziny, a towarzyszący mu ludzie musieli przyglądać się bezczynnie, jak oploty węzowe zaciskały się co-

raz mocniej wokół jego ciała. W Afryce Północnej skoczył na niego ranny nosorożec. Gdy bestia ta znajdowała się w odległości dwóch kroków od niego, wystrzelił jej ostatnią kulę w otwartą paszczę. Kiedy indziej skoczył w morze, gdzie roilo się od rekinów, by uratować wioślara, który przewrócił się wraz z łódką. Udało mu się dociągnąć go do brzozy, — przyczem rekin lekko ranił go w nogę, zerwawszy z niej but.

W Hiszpanii, przebrawszy się za toreadora, skoczył z trybuny na arenę. Uratował pikadora przed rogami byka, skierowując uwagę wściekłego zwierzęcia na siebie. Poślizgnął się przytem i tylko przypadkowo zawdzięczał wówczas, że wyszedł z życiem, gdyż byk chybił go rogami w skoku.

Szereg takich przeżyć sprawił, że drwił sobie ze śmierci. Nie bał się nikogo i niczego i nadstawiał karku za każdego, kto znalazł się w przykrej sytuacji, wyzywał każdego, kto go obraził, albo tylko źle wyraził się o kobiecie z towarzystwa. Unikano go, gdyż obcowanie z nim było poprostu niebezpieczne. Każdy z jego najbliższych przyjaciół musiał być przygotowany na pojedynek, gdy sir Claude de Crespigny był w dobru humorze. Gdy pewnego razu musiał „pościsnąć” i nie mógł się poedynekować, ponieważ został w tym czasie szeryfem swego hrabstwa, wówczas pomagał kałowi w wieszaniu przestępców, których sam skazał na śmierć. Stanowił to najcięższą pracę jego życia.

WYNALAZCZOŚĆ W DZIEDZINIE BRONI POJEDYŃKOWEJ

Przed pięćdziesięciu laty przelatywał on na balonie nad morzem Północnym, spadł i złamał obie nogi. W

kilka lat potem wskoczył do katarakt Nilu, przepłynął go i wylądował na drugim brzegu, gdy przyjaciele je go już dawno stracili nadzieję, że go zobaczą. Niechętnie mówił o swoim udziale w wojnie francusko-pruskiej, ponieważ w wojnie tej nie był nawet ranny. To, że Anglik nie pozwolił mu wziąć udziału w wojnie światowej, mimo, że miał „dopiero 67 lat”, traktował jako ciężki afront osobisty i nie mógł im tego zapomnieć.

Gdy nie było żadnych wojen, sir Claude szukał sobie jakiejś okazji w ojczyźnie. Lubili odmianę w wyborze broni. Szabla i pistolet nudziły go. Wyzywał swoich przeciwników na walki bokseńskie i na tor wyścigowy.

Mając lat 74, wyzwał pewnego lekarza w tym samym wieku. Zaproponował, jako rozstrzygnięcie, marsz z Londynu do Brighton (około 80 km.), wraz z zawodami pływackimi po drodze i trzyminutowym spotkaniem bokseńskim. Uczynił to, powtarzamy, mając lat 74.

Wierzył w racjonalność pojedynków i tezy tej bronił w słowie i piśmie. Każdego, kto mu odmówił spotkania na placu, piętnował w swych pamiętnikach, jako tchórza i słabusa. Codziennie galopował godzinę konno, aby utrzymać się w kondycji. Mając lat osiemdziesiąt, odbywał skoki z wieży i skakał na plecach drugiego pływaka. Z deski znajdującej się na wysokości 10 m. Z dumą wskazywał na blizny i wyliczał złamańia, które odniósł w swych rozlicznych przygodach. Miał złamane obie nogi, trzy razy ręce na polowaniu, trzy zębra podczas steeplów, dwa palce przy tresowaniu dzikiego konia i trzy kości palca podczas spotkania bokseńskiego z jakimś mistrzem, któ-

W WIRZE STOLICY

KTO WYKUPUJE POŻYCZKĘ NARODOWĄ?

Ile to było krzyku, jak się przechwalali, pysznili, jak kwiczełi wszędzie: — my ratujemy skarb państwa! my najbardziej ofiarni! my, my, my....

Pożyczkę Narodową subskrybowali urzędnicy nie cicho i skromnie, ale z hałasem i biciem w bęben. Każdy wie dział — choć go to mało interesowało — że urzędnicy całą jedną pensję oddają na Pożyczkę, w gazetach stawiano urzędników za wzór prywatnym ludziom: oto prawi synowie ojczyzny, co grozka nie skąpi!

A jakie biadolenie nad losem urzędniczym, że źle płatni, że zapracowani, że nie starczą im na skórki o chleba, że od ust sobie muszą odbierać, że z głodowych pensyjek jeszcze Narodówkę kupują.

Zato dziś cichutko, ukradkiem, bez rozgłosu odbywa się gdzieś tam proces wsteczny. O nim ani mru-mru, urzędnicy się nim nie przechwalają. Zakład Ubezpieczeń od wypadków! Pożyteczny zakład, do którego naturalnie nikt dobrowolnie nie należy, wszyscy z musu płacą składki, z musu są ubezpieczeni. Urzędnicy tego dobroczynnego zakładu zakupili Pożyczkę Narodową, spełnili swój obowiązek społeczny, stanęli w szeregu...

A teraz Zarząd tych Ubezpieczeń wykupił od urzędników Narodówkę, płacąc 96 za 100. Wszyscy rozstali się z akcjami bez żalu, wszyscy radośnie inkasowali gotówkę.

Więc gdzie jest ta ofiara urzędników? gdzie ich poświęcenie? Ubezpieczaniem od wypadków to państwowa instytucja. Urzędnicy, mimo pozorów, są urzędnikami państwa. Społeczeństwo jest zmuszane do płacenia składek, urzędnicy otrzymują pieniądze, wysyłane przymusowo ze społeczeństwa.

Ubezpieczalnia zapłaciła za urzędników Pożyczkę Narodową. Wsadziła w Pożyczkę kapitał Ubezpieczalni. Urzędnicy nie ponieśli żadnej straty, nie wyłożyli na Narodówkę ani centa. Akcje wzięte przez Ubezpieczalnię, zostały ostatecznie pokryte nie z poborów urzędniczych, ale z pieniędzy wyduszonych z przymusowo nie szczęśliwych, czyli ubezpieczonych.

I poco było robić tyle gwałtu? Czemu urzędnicy tak się przechwalali swą ofiarnością, samozaparcie, wielkoduszością...

Karol.

rego wykończył k. o.

— Nie obawiam się śmierci — powiedział pewnego razu — ponieważ uważam ją za jedynego godnego mnie przeciwnika, którego szukałem. A jeśli nadejdzie nareszcie ta chwila, gdy zamierzę się na mnie kosą, wytrącę jej pięścią kosę, z pieszczoty, aby samemu wykonać na sobie wyrok. —

Sir Claude Champion de Crespigny spotkał się ze śmiercią w swej sypialni. Gdy znalazł się go leżącego bez życia obok łóżka, trzymał w palcach rozbitą karafkę po winie. Widocznie „wybił śmierci kosę z jej pieszczoty”. EL.

Na froncie 11-ej Olimpiady

Jak już pisaliśmy, Komitet Organizacyjny XI Olimpiady w Berlinie przygotowuje się do przyszłorocznej Olimpiady, w sposób tak staranny i dokładny, jak tego nie czyni dotąd żadne państwo od czasu, gdy baron Pierre de Coubertin zainicjował nowoczesne olimpijskie igrzyska.

Miedzy innymi wydaje on niezmiernie ciekawy i efektowny biuletyn p. t. „Wiadomości Olimpijskie”. W numerze 20-ym tego biuletynu znajdujemy szereg bardzo interesujących informacji.

Przedewszystkiem zainteresuje nie tylko zawodników i czytelników obszerny artykuł informujący, jak wyglądać będzie „wioska olimpijska”, o której budowie tyle się w ostatnich czasach słyszało. Oto, co czytamy tam na ten temat:

„Określenie „wioska” jest niemal za skromne, dla tej oryginalnej kolonii, która powstaje tu jako podarunek armii niemieckiej dla młodzieży sportowej całego świata, która przybędzie na igrzyska 1936 roku do Berlina. Obszar jej odpowiada co prawda wiosce średniej wielkości (55 hektarów), ale czwartą jego część pokryta jest gęstym lasem, sosnami, brzoźami i dębami, a właściwości natury, jak łagodne pochyłości terenu i dolina z jeziorem, łąkami i dzierz, są zachowane, będzie się tu odnosić wrażenie po bytu na wsi i obcowania z prawdziwą przyrodą. Ale nowoczesne rozplanowanie urządzeń, istnienie wszelkich wygod dzisiejszych mieszkań, kanalizacji itd., każda mówi raczej o mieście.

Jednopiętrowych domów stanie 140; każdy z nich posiadać będzie 16, 20 albo 24 łóżka. Razem znajdzie w nich pomieszczenie 3000 gości, po 2 w każdym pokoju. Każdy dom posiadać będzie wystarczające urządzenia do mycia, wspólne pomieszczenie towarzyskie z wysuniętym tarasem i automat telefoniczny. W każdym z

domów urzędować będzie 2 stewardów, rozporządzających pewnymi zapasami i chłodnią; będą się oni troszczyli o sprawy kulinarne, wykraczające poza ramy normalnie przewidzianych posiłków. Wszystkie domy są maszynowe, z kamieniami; charakter lekkich budowli, zastosowanych przez organizatorów wzorowej wioski olimpijskiej w 1932 roku w Los Angeles, nie odpowiadałby niemieckiemu klimatowi.

W wiosce mieszkać będą wyłącznie młodzi uczestnicy igrzysk, kierownicy drużyn i ich pomocnicy, lekarze, masażysty i kucharze drużyn. Kobiety, uczestniczące w igrzyskach, otrzymają własne siedlisko, w bezpośrednim sąsiedztwie stadionu olimpijskiego. 4 członków każdego narodowego komitetu olimpijskiego może mieszkać w wiosce, pozatem znajdzie tu pomieszczenie szereg sędziów, powołanych do Berlina przez międzynarodowe związki. Naturalnie przymusu mieszkania w wiosce w żadnym wypadku nie będzie; każdy zespół, który będzie miał ochotę, będzie mógł zamieszkać w jednym z berlińskich hoteli. Ale większość zawodników za-

kwatruje się zapewne we wiosce; tylko dla wioślarzy, których konkurencja odbędzie się na przeciwnym krańcu miasta, przygotowane zostaną odrębne specjalne pomieszczenia w dogodnym położeniu Köpenick.

Podobnie, jak w wielkim hotelu, wymaga zaopatrzenie 3000 gości olimpijskiej wioski ogromnego arsenału urządzeń i sztabu personelu. Żaden hotel na świecie nie znajduje się jednak w tak szczególnych warunkach, jak nasza wioska, w której wszyscy goście są młodymi atletami, przygotowującymi się do pojedynku o najcenniejsze na kuli ziemskiej laury sportowe, którzy muszą być pilnowani przed ciekawością świata zewnętrznego, tłumami polujących na autogramy i innego rodzaju przeszkadzaniem, którym należy zapewnić przed ciężką próbą nerwów i mięśni, duchowy i fizyczny spokój.

Centrala zarządu wioski znajdować się będzie w Domu Wejściowym, otaczającym wielkim łukiem znajdującym się tuż przy szosie, prowadzącej do Berlina do Hamburga, teren dojazdowy. Tu rezydować będzie komendant wioski i tu będą znajdować się liczne oddziały administracji wioski: wydział rachunkowości, zarząd domów, organizacja wewnętrzna, służba

transportowa, i bagażowa, wydział techniczny - sportowy, któremu podlegać będą hale i boiska, przyrządy i organizacja treningów. Bardzo ważną funkcję spełniać będzie wydział transportowy, które regulować będzie sprawę dojazdu mieszkańców wioski do stadionu i spowrotu, oraz na boiska treningowe poza terenem wioski. Dom Wejściowy posiadać będzie 75 pokoi, przeznaczonych dla administracji, z których jednak więcej niż połowa stać będzie do dyspozycji kierowników poszczególnych narodowych drużyn dla celów służbowych i do przyjmowania odwiedzających. „Hala Narodów”, do której przylegać będą pokoje służbowe kierowników drużyn, zostanie specjalnie ładnie urządzona. Poza tem przewidziane w Domu Wejściowym urząd pocztowy i bankowy, przechowalnia bagażu, pięć sklepów, które pokrywać będą zapotrzebowanie mieszkańców wioski, oraz pomieszczenie wielkiej restauracji, przewidzianej przedewszystkiem dla odwiedzających wioskę. Dla tych odwiedzających urządzony zostanie na południe od berlińskiego - hamburskiej szosy plac parkowy, obliczony na 500 aut.

Część służbowych pomieszczeń administracji wioski, centrala telefoniczna, służba sanitarna, służba infor-

macyjna, wydział gospodarczy, zakupy i spiżarnia, magazyny bielizny i pralni, wydział techniczny służby inżynierskiej, blacharnia, warsztaty reparacyjne, zarząd ogrodnictwa, kuchnia, biuro inżynierskie, straż pożarna itd., znajdować się będą w Domu Gospodarczym, stanowiącym na wschodzie - zachodniej osi wioski zakończone całego terenu. Przedewszystkiem jednak dom ten służyć będzie zaopatrzeniu mieszkańców wioski w żywność. Celem umożliwienia gotowania dla każdej narodowości według jej upodobań i przez jej własnych kucharzy, powstanie obok 38 oddzielnych jadalni, 38 oddzielnych kuchni. Jest to największa budowla wioski, posiadająca 3 piętra i zajmująca 11700 qm. terenu.

Niedaleko od Domu Wejściowego, na położonym na północ - zachód pałku, powstanie wspólny dom, przeznaczony dla towarzyskiego obcowania i mniejszych imprez narodów. Sale tego domu służyć będą w dzień na treningi zawodników w zapasach i podnoszeniu ciężarów. Najważniejsze tereny treningowe znajdować się będą jednak na małym płaszczyźnie, w północno - wschodnim rogu. Boisko, odpowiadające wymiarom dokładnego arenie olimpijskiej, otoczone będzie

zalewianą z 25-metrowym basenem i halą gimnastyczną.

Dla służby lekarskiej wzniesiony zostanie w spokojnej części wioski specjalny dom. Będzie on posiadał obok pokoi dla chorych i do badań, kompletnie urządzoną stację dentystyczną. Łazienki frunskie, natryski, i kąpiele w hali pływackiej skompletują urządzenia higieniczne.

Na wzór Los Angeles będzie wioska olimpijska, „wioska bez kobiet”. Nietylko w tej mierze, że nie wypuszczane będą żadne zwiedzające panie, ale i całkowity personel składać się będzie z mężczyzn. Stewardów i personel kuchenny — około 400 — osób — dostarczy Norddeutscher Lloyd. Kilkuset berlińskich chłopaków pobiera już obecnie dobrowolnie lekcje obcych języków, aby być przydatnymi do „honorowej służby” wioski. Będzie to oddział, liczący 150 osób, stojący mieszkańcom wioski do dyspozycji przy rozmaitych sprawunkach. Minister spraw wojskowych Rzeszy, jako gospodarz wioski olimpijskiej, przydzieli drużynie każdej narodowości rozporządzającego jej językiem młodego oficera, który będzie jej koleżeńskim opiekunem, doradcą i pomocnikiem.

Niemieccy organizatorzy igrzysk olimpijskich mają nadzieję, że w ten sposób stworzona zostanie podstawa, która uczyni wszystkim pobyt w wiosce olimpijskiej miłym i przyjemnym i umożliwi zadzierzgnięcie tej nie serdecznej koleżeńskości i sportowej solidarności, która zawsze dotąd wznosiła się ponad trudności języka i narodowościowe, tam, gdzie stykali się młodzi entuzjaści sportu.

Słuchając tych zapowiedzi, przypominamy sobie słowa barona Pierre de Coubertina, który powiedział:

„— W dobie dzisiejszej tylko w sporcie szukać należy źródła zdrowych sił, które stworzą nową formę współżycia ludzkiego i przywrócą światu równowagę”.

Trzeba w to wierzyć. Wład. L.



TEREN OLIMPIJADY 1936.

Nieporozumienia

P. Okusko - Effenbergowa zastanawia się w „Polsce Zbrojnej“ nad psychiką młodzieży współczesnej. Nie ona pierwsza i nie ostatnia. Jest to temat, do którego wciąż powracają publicyści i wychowawcy. Ale, niestety, tylko teoretycznie. Tym panom, zwłaszcza wychowawcom, zdaje się, że wypieniają swe zadanie, jeśli piszą „fachowe“ artykuły w „fachowych“ pismach, alarmując i przestrzegając; jeśli wygłaszają odczyty na „fachowych“ zebraniach albo koncepcję instrukcje. Pomiędzy artykułami a praktyką panuje rozdział. P. Okusko-Effenbergowa pisze rozumnie, z dużą znajomością przedmiotu:

Zauważamy przedewszystkiem, że psychikę dzisiejszej młodzieży cechują olbrzymie kontrasty. Spotykamy wśród niej ludzi o charakterze „przedwcześnie“ jakby powiedzieli starsi — zrównoważonym i nawet niekiedy — wyrachowanym. Jeśli zechcemy doszukiwać się przyczyn tego zjawiska, to lwią część ich będziemy musieli położyć na karb dzisiejszych warunków ekonomicznych, które wywierają wpływ na duszę dziecka już od lat najmłodszych. Atmosfera niebezpieczeństwa w kwestii zabezpieczenia jutra, trudność w uzyskaniu pracy, szalona konkurencja i nadmiar sił roboczych, słowem, wszystkie czynniki, towarzyszące kryzysowi, zmuszają do bezwzględnej, trzeźwej oceny sytuacji.

Wracając do kontrastów, o jakich wspominałam wyżej, najłatwiej zauważymy je na przykładach. Obok więc dużej dozy realizmu, widzimy fakty, świadczące na odwrót, o przesadnej uczuciowości. Niema chyba tygodnia, aby prasa codzienna nie doniosła o samobójstwie wśród młodzieży szkolnej. Powód — zły stopień, obawa „ściąć się“ na egzaminie, czasem nieszczęśliwe rodzinne. Czy ta obawa przed niedostatecznym stopniem nie jest przecież dowodem nieporozumienia, jakie istnieje między starszą a młodszą generacją?

Nieporozumienia istnieją rzeczywiście. Ale kto do kogo powinien nagiąć się, kto winien dążyć do usuwania nieporozumień? Zapewne starsi, którzy są i bardziej doświadczeni i szerszą wiedzę. Znajomością życia i „duszy“ młodzieży, powierzonej im. Tymczasem profesorowie uniwersytetu ranią miłość własną młodzieży i poniewierają w niej godność ludzką, wymyślając jej na egzaminach od ołów, dumów i idiotów, — ci profesorowie, którzy prowadzą seminarja pedagogiczne i ex cathedra wykładają o najnowszych zdobyczach wychowawczych. I nie zastanawiają się nad tem, że człowiek inteligentny nie może wychowywać ludzi na ołów i idiotów. Jeśli tak postępują profesorowie uniwersytetu, co mają czynić nauczyciele gimnazjalni i ludowi? Chyba walić w skórę swych wychowanków, pogłębiając coraz bardziej „nieporozumienia“. Potem, oczywiście, będziemy czytali w gazetach, że tu i tam niedoszli maturzyści strzelają się i rzucają pod pociągi; że studenci uniwersytetu S. B., „ścięci na egzaminach“ popełniają samobójstwo w sposób, świadczący istotnie o „przesadnej“, ale jednocześnie bolesnej, uczuciowości.

ski.

LISTY Z WŁOCH

Turniej na moście w Pizie

(Korespondencja własna „Słowa“)

Piza, W końcu czerwca.

Dziwne wrażenie robi pochód postaci z przeszłości na tle współczesnego życia i ubiorów, odznaczających się zatrącającą kolorystyką właściwą dla som bezpowrotnie minionym. Jesteśmy tak zarażeni szarżą codziennego życia, że gdyby nie pięć piękna, której hód składa należy za wprowadzenie trochę barwy w zewnętrzna treść naszej egzystencji, toby wydawało się mogło, że zatracamy po woli poczucie koloru. To też z zadowoleniem patrzyliśmy na przyciągającej po nadbrzeżu Arna w tej pradawnej Pizie, której rodowód wywodzi się z czasów greckich, pochód, zdążający na wspaniałe wznowienie tradycyjnego turnieju na moście, nierozgrywanego od 1807 roku. Nietylko estetyczne wrażenia składały się na sympatię, z jaką Polak patrzył na tę manifestację rycerskiej energii narodu tokańskiego, gdyż niewolno nam, Polakom, zapominać, że z okazji przejazdu królewicza Władysława (późniejszego jednego z największych monarchów Polski, Władysława IV, króla, który dbał o potęgę polską na morzu), 5 marca 1634 roku pizańczycy urządzili to widowisko na cześć „prince di Polonia“.

Turniej na moście sięga czasów średniowiecznych, okresu wypraw krzyżowych oraz walk Rzeczypospolitej Pizańskiej, z nieprzejściwymi, którzy dążyli do zawładnięcia żywnym kęsem ziemi tokańskiej. Aby zaprawiać młodzież do obrony granic, aby sposobie zastępy rycerskie do walk na terenie ekspansji Rzeczypospolitej (Sardynia i Mała Azja), aby wznowiać tradycje przeszłości kilkakrotnie w ciągu roku urządzano turnieje na moście, dzielącym miasto na dwie połowy, ale i łączącym w środku dwie części miejskie, to znaczy: dzielnicę południową i północną. Po każdej stronie rzeki Arno istnieje sześć dzielnic miejskich i podmiejskich, stanowiących z jednej strony partię Południa (Mezzogiorno), a z drugiej partię Północy (Tramontana). Każda z tych partii ma swego wodza oraz sztab główny, sędziów, kapitanów i walczących uszeregowanych w drużyny oznaczone połączeniem kolorów stosownie do sztandarów dzielnicowych. Ogółem na Ponte di Mezzo (Środkowym Moście) staje do walki zgórą 600 osób w strojach z XVI wieku, w hełmach z przyłbicami i pancierzach.

Walka polega na naparciu masowym przy użyciu jednego rodzaju broni, a mianowicie ciężkich płaskich pałek drewnianych, które przeciwnicy okładają się bez litości. Aby krzywdy bliźniemu nie czynić, organizatorzy pomyśleli o stosownym wyposażeniu walczących ochraniającymi z waty i wełny, co przy czerwcowym, zwłaszcza tegorocznym gorącu, nie na leży do przyjemności. Temi niemniej rozegrana psychicznie atmosfera równa się atmosferze parnego i upalnego wczesnego lata: kilkutgodniowe ćwiczenia i rywalizacja obu partii, stojących naprzeciw siebie, wywołują epidemję entuzjazmu wśród bezpośrednio i pośrednio zainteresowanych.

Po wspaniałej defiladzie drużyn, biorących udział w turnieju, przedłożą królewską, w której poza parą monarchszą, spędzającą letnie miesiące w pobliskiej rezydencji San Rossore, znajdowała się para książąt, następców tronu, szereg ministrów, członków gabinetu, i licznie zaproszeni a

dostojni goście, nastąpiło kwieceście ułożone wyzwanie na turniej, natychmiast przyjęte przez przeciwnika, a wreszcie sama walka. Głuchy szereg wzajemnego okładania się po zbrojach dobiegał do loży od czasu do czasu, obydwie strony gromadziły jeńców, triumfalnie odstawianych do specjalnych zagród, pozostających pod strażą rezerw w postaci laneknechtów renesansowych, wreszcie straż armatni, dany na rozkaz sędziów, rezydujących na wzniesieniu pośrodku mostu, przerwał walkę. Zrozumiałem, że jedna ze stron, walczących zdołała przemoć napór i przesunąć linię walki poza połowę mostu. Według regulaminu ta właśnie strona winna otrzymać palmę zwycięstwa.

W promieniach zachodzącego słońca, zlewającego purpurą i złotem fronty nadbrzeżnych pałaców, pizań-



Pochód uczestników turnieju w Pizie

skich, zaczęły triumfować obydwie strony, uważając, każda osobna, że jej właśnie przynależy zwycięstwo. Na tej stronie Arna rozegrana walka i entuzjazmem zapasniczy urządzili manifestację „na pohybel“ przeciwnikom, a po tamtej stronie w identyczny sposób zaczęło się wyrażać o zaręczonych obywatelach. Chaos ten trwał aż do definitywnego orzeczenia grupy sędziowskiej, która przyznała palmę pierwszeństwa partii „Tramontana“. Po tamtej stronie rzeki dzwony kościelne obwieściły obywatelom osiągnięcie zwycięstwa, zadając kłam entuzjazmowi zwolenników „Mezzogiorno“. Piza, jednym słowem, podzieliła się na dwa obozy, a tu i ówdzie bardziej gorętsi sportowcy po eichu zaczęli załatwiać własne porachunki, okładając się już nie drewniakami, używanymi do regularnej walki na moście, lecz prosto i po ludzku pięściami. Naturalnie, policja pohamowała zbyt entuzjastyczny program, likwidując bójki.

Manifestacja, urządzona przez pizańską organizację Dopolavoro (Prace), w zupełności się udała. Poza wspaniałością doskonale zrekonstruowanych kostiumów szesnastowiecznych, barwnością pochodu, podziwiać należy odtworzenie pradawnej, już

wrzącą z opłat pobieranych za widowisko. Zresztą pewna część już została zamortyzowana naskutkiem olbrzymiego napływu Włochów i enduziemców, zwabionych do Pizy turniejem na moście. Organizatorom można zatem szczerze powinszować sukcesu osiągniętego, a zapasnikom, spośród których niebrak przedstawicieli historycznych rodów pizańskich, jak hr. della Gherardesca, hr. Gambacorta, hr. Guilli i tte, wzięcia się w tradycyjne bodźce i nieurządzania pięknej ale czerzej choreografii, a natomiast istotnego marsowego wzięcia się do rzeczy i walki na serio.

Uniwersytet pizański, w którym od wieków szanowane są tradycje polskie, obecnie wznowione dopływem studentów z Polski, dał bardzo wielu zapasników zwycięskiej partii „Tramontana“. Być może, że w przyszłym roku los uśmiechnie się do pobi tych tego roku zapasników „Mezzogiorno“. Zresztą, jak słusznie jeden z poetów miejscowych dwa wieki temu napisał: ktokolwiek zwycięży, czy z Południa czy z Północy, zawsze to miasto kawałków św. Stefana, obrońców Grobu Chrystusowego, chwalebę przynosi si ten wspaniały turniej na moście.

Leonard Kociemski.

CHODZI O BAWELNĘ

Prasa środkowo-europejska stonkowo mało pisze o tem, o co chodzi właściwie w Abisynji. Zato gazety w Londynie i Nowym Jorku poświęcają głośniejsze obecnie Abisynji dość dużo uwagi, oceniając znaczenie konfliktu włosko-abisynijskiego z właściwego punktu widzenia; bowiem nie chodzi w tym wypadku o cywilizację lub honor sztandaru włoskiego, lecz o rzecz nader prozaiczną: o bawelnę.

Dla Stanów Zjednoczonych, Anglii, Japonii i Włoch, bawelna odgrywa olbrzymią rolę, czego nie można na przykład powiedzieć o Francji. Dla tego nie możemy się dziwić, że Laval porozumiał się z Mussolinim co do kroków, mających zmienić strukturę Afryki nad Morzem Czerwonym. Państwa europejskie zaczęły interesować się Abisynją od chwili, kiedy zaczęły rozszerzać swój stan posiadania na Dalekim Wschodzie.

Francja widziała w swej wojnie z Chinami, że wszystkie porty angielskie są dla niej zamknięte. Dlatego w r. 1893 obsadziła miasto Dżibuti, — miasto o dużym znaczeniu strategicznym. Anglia zajęła Somali na południu Abisynji, Włochy w 1905 roku obsadziły Erytreę na północ od kolonii francuskich, a co pozostało, otrzymali pod opiekę Anglii. — W 1906 roku ci trzej rywale europejscy zawarli umowę i ustalili sfery swych interesów.

Interesy Anglii tkwiły w bawelnie. Anglia, pragnąc oswobodzić się poniekąd od wpływów Stanów Zjednoczonych, zaczęła uprawiać plantacje bawelny w Egipcie i w Sudanie. Rozwój tych kolonii w pierwszym rzędzie zależał od problemu nawodnienia, ten zaś zależał od kontroli Nilu, i sprawy wybudowania tamy, głównie jednak od kontroli Niebieskiego Nilu na jeziorze Tsana. Tsana znajduje się w Abisynji, Anglia zawarła wówczas umowę z Abisynją, uprawniającą ją do wybudowania tamy na jeziorze Tsana dla zapewnienia sobie kontroli plantacji bawelny w Egipcie. W międzyczasie Francja wybudowała własną kolej z Dżibuti do głównego miasta Addis Abeba. Od tej chwili bieg rzeczy był dość spokojny i zgodny, aczkolwiek Włosi kilka razy proponowali Anglikom przeprowadzenie tajemnego kłauzuli z r. 1906, w myśl której Włosi mieliby prawo rozszerzać gospodarczą kolonizację i włączyć Abisynji. Francja protestowała, ale obecnie w sposób widoczny straciła zainteresowanie.

W r. 1927 nastąpiła nowa komplikacja. Amerykanie założyli White Engineering Corporation z kapitałem 20 milionów dolarów. Zamierzali sami wybudować za tę pieniądze tamę na jeziorze Tsana, a następnie sprzedawać wodę Anglikom, placąc za dzierżawę królowi abisynjskiemu. Oczywiście przeciwstawiła się tym planom Anglia, powołując się na swe wcześniejsze umowy, podpisane przez poprzednika obecnego władcy. Konflikt przeciągał się do nieskończoności, a plany tamy pozostały tylko na papierze. Wyszło najaw, że trzeba było wybudować długą szosę — 600 kilometrów — dla sprowadzenia maszyn, a tylko szosa ta kosztowałaby 8 milionów dolarów.

W ostatnich latach, zwłaszcza w r. 1931, zjawiała się na horyzoncie A-

bisynji jeszcze Japonia z gotową umową w sprawie „kolonizacji rolniczej“ (co znaczy: bawelny).

Z powyższego jasne jest, że Abisynja jest piłką, rzuconą przez potężne koncerny, walczące o surowiec, tak niezbędny w obecnych czasach.

Kiedy czytać będziemy w najbliższych dniach znów o cywilizacji lub braku cywilizacji tej ziemi afrykańskiej, przypomnijmy sobie, że za temi słowami kryją się interesy gospodarcze, a właściwie tylko: bawelna.

Zwiedzanie złotu harcerstwa w Spale

Otwarcie przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Jubileuszowego Złotu Harcerstwa w Spale odbędzie się w niedzielę 14 lipca rb. o godz. 9.30 rano. W otwarciu wezmą udział członkowie Rządu, Korpusu Dyplomatycznego, Samorządów, przedstawiciele społeczeństwa i prasa. Obowiązywać będą wyłącznie imienne zaproszenia, oraz legitymacje członków Kół Przyjaciół Harcerstwa. Obóz złotowy otwarty będzie dla publiczności dopiero od poniedziałku 15 lipca do dnia 23 lipca rb. (obóz harcerski tylko 15, 20, i 21. 7.) przyczem w dniach 15, 20, i 21 uruchomione zostaną specjalne pociągi popularne przez Biuro Podróży „Orbis“.

Goście pragnący zwiedzić obozy w Spale otrzymują za opłatą jednego złota tego karty uczestnictwa z Ligi Popierania Turystyki za pośrednictwem Biura Podróży „Orbis“. Posiadający karty uczestnictwa nabywa normalny bilet klasy I lub III na pociągi osobowe lub pośpieszne na przejazd do Spawy a powraca bezpłatnie do stacji z której wyjechał. Karta uczestnictwa jednak musi być ostemplowana w Spale.

Goście, którzy zapragnęliby zatrzymać się w Spale przez dwa dni dostaną do dyspozycji „hotele harcerskie“ w wielkich namiotach. Hotele te znajdują się na terenie obozu i wyposażone zostały w możliwe wygody — wygodne łóżka, poduszki i koce, umywalnie i toalety. Wynosi 1 zł. 50 gr. za dobę. W razie przyjazdu specjalnych wycieczek powyżej 100 osób jest możliwe zakwaterowanie w okolicznych wsiach.

Oczywiście zakwaterowanie w Spale jest uzależnione od ilości wolnych miejsc.

Manifestacja monarchistyczna w Wiedniu

Z Wiednia donoszą:

Wczoraj odbyło się wielkie monarchistyczne zebranie z udziałem arcyksięcia Eugenjusza, ministra rolnictwa Reithnera oraz przewodcy legitymistów barona Wiesnera.

Wiesner oświadczył dziennikarzom, że obecnie wysłani zostaną do Wiednia na dokończenie studjów dwaj bracia arcyksięcia Ottona. Dobra będą zwrócone Habsburgom w styczniu 36 r.

Habsburgowie otrzymają swą własność

Decyzja austriackiego rządu związkowego, znosząca prawo, wydane w czasie przewrotu, skazujące Habsburgów na wygnanie i odbierające im ich majątki, zyska w najbliższym czasie moc ustawową, niema bowiem żadnych wątpliwości, że Rada Związkowa jednoznacznie wniosłowi się nie sprzeciwi.

Można stwierdzić, że w prasie całego świata — aż do Małej Ententy, a nawet Francji — nigdzie nie widać tendencji do opozycji przeciwko temu aktowi sprawiedliwości.

Wypędzenie Habsburgów i skonfiskowanie im ich posiadłości było dziełem i owocem przewrotu po wojnie światowej. Od tych czasów stosunki zmieniły się gruntownie, nie tylko wewnątrz Austrii, ale i poza jej granicami... Jeżeli chodzi o Austrię, to poglądy tamtejsze wychodzą z założenia, że zwrot dóbr skonfiskowanych Habsburgom, jest pewnego rodzaju długiem honorowym państwa. Wszystko wskazuje na to, że znaczna część ludności austriackiej stanowisko to w zupełności podziela. Także w poglądach opinii zagranicznej zaszły daleko idące zmiany i przeważa opinia słuszna i ludzka, że czas już skończyć z przeytkami wyraźnie powojennej niesprawiedliwości.

Przemówienie, jakie w sobotę wypowiedział do przedstawicieli prasy austriackiej minister spraw zagranicznych bar. Berger - Waldenegg, tchnie duchem świadome-

go doceniania własnego znaczenia, do którego nowa Austrija już dorosła. Przestała ona — wedle słów ministra — być obiektem polityki międzynarodowej i pragnie wejść w towarzysystwo państw kulturalnych na zasadzie „równi z równymi“.

„Problem austriacki przestał istnieć!“ — zawołał Berger - Waldenegg i słowa te zdają się mieć pełne uzasadnienie.

W przemówieniu tem minister austriacki podkreślił szczególnie przyjazny stosunek do Węgrów i dodał, że „podstawę tych wzorowych stosunków należy jeszcze rozszerzyć i podmurować“.

Jeszcze ważniejsze w tych wyjaśnieniach jest to, co Berger - Waldenegg powiedział o stosunkach z Niemcami. „Mimo usiłowań austriackich — mówił on — nie mogę, niestety, stwierdzić żadnego postępu odnośnie poprawy stosunków z Niemcami“, poczem wyraził gorące życzenie, „aby walka bratobójcza, prowadzona przez pewne koła niemieckie z Austrią, nareszcie się zakończyła“.

Ale poza konferencją ze swoją prasą, miał min. Berger - Waldenegg jeszcze inne rzeczy do zamunikowania przedstawicielom Agencji Havasa, która podała przedwczoraj następujące jego słowa:

„Powtarzam moje oświadczenie na ostatnim posiedzeniu rady państwa: nowe prawo odnośnie Habsburgów nie pozostaje w żadnym związku z restytucją tronu w

Austrii. Rząd postępuje z najzupełniejszą szczerością. Skoro nowa Austrija wzięła raz na siebie pewne zobowiązania, to dotrzyma ich z całą pewnością. My nie zaczniemy niczego, co zagrażałoby pokojowi europejskiemu, czy któremukolwiek z państw, a zwłaszcza Francji“.

O ile korespondent Havasa potworzył wiernie i dokładnie słowa ministra, to nie należy oczekiwać powrotu do Austrii ani cesarskiej Zyty, ani Ottona Habs-

burga.

Prasa paryska dość lojalnie powtarza te zapewnienia, bez szerszych komentarzy, a jedynie współpracownik Le Journal'u, który bawił na zamku w Stenocker-cell w Belgii i rozmawiał tam jedynie z bar. Mirbachem, dodaje do swoich wiadomości taki komentarz: „Mocno przekonany, że czas i kancelarie państwowe w Wiedniu pracują, oczekuje Otton von Habsburg bez niecierpliwości na swoją godzinę“.

El.



Ex-cesarzowa Zyta i arcyksiążę Otton Habsburg.



Fragment z turnieju w Pizie.

Kamień węgielny pod przyszłą wystawę w Paryżu



Prezydent republiki francuskiej Lebrun, trzykrotnie uderza młotkiem, w kamień węgielny pod Muzeum Sztuk Nowoczesnych, które wybudowane zostanie w Paryżu na wystawę światową w r. 1937.

„KRZYŻ OGNISTY” zamierza sprowokować lewicę Obawy radykalnego „L'Oeuvre”

PARYŻ. Radykalny deputowany Piotrowski zamieszcza w poniedziałkowej „L'Oeuvre” artykuł, w którym przypisuje kierownikom „krzyża ognistego” zamiar sprowokowania próby zamachu ze strony lewicy, co pozwoliłoby „krzyżowi ognistemu” na rozpoczęcie konfrontacji przeciwko ugrupowaniom le-

wicowym i na nazwanie siebie obrońcą ładu. Autor artykułu oświadcza, że nie jednym z zebrań przewodniczących „krzyża ognistego”, jeśli nie przyjęto, to w każdym razie rozpatrywano następujący plan:

W czasie jednego z zebrań „krzyża ognistego” obcy samolot miałby rzu-

cić bombę na członków tej organizacji. Równocześnie z lotniska w Villacoublay zniknie samolot, którym zazwyczaj posługuje się w swoich podróżach deputowany lewicowy Cot.

Dzięki tej zbieżności faktów, zaznacza deputowany Piotrowski, będzie można przypisać zamach na „krzyż ognisty” deputowanemu Cotowi i odpowiedzieć na to aktami gwałtu wobec organizacji lewicowych w Paryżu i wobec ich przewodników.

Z chwilą, gdy lewica zostanie pozabawiona przewodników, zostanie wydany apel wzywający francuzów do zjednoczenia się. Apel ten miałby być podpisany przez wiele wybitnych osób, a m. in. przez byłego prezydenta Doumergue, prezesa rady miejskiej Paryża Chiappe'a i byłego szefa sztabu generalnego gen. Weyganda. Dzięki takim mu postępowaniu zostałaby zgniecioną lewicą, a organizatorzy tego planu będą rozgłaszali, że ocalili kraj.

Lerroux nawołuje republikanów do pojednania

WALENCJA. W zebraniu, na którym przemawiał prezes rady ministrów Lerroux, przywódca stronnictwa radykałów, wzięło udział około 50 tysięcy osób. Zgromadzenie odbyło się w tym samym miejscu, gdzie w ubiegłą niedzielę przemawiał przywódca

Zagadka samolotów — widm TELEGRAMY nadal nie wyjaśniona

Raport szwedzkiego szefa sztabu gen.

SZTOKHOLM. Szwedzka agencja telegraficzna donosi:

Ogłoszono raport szefa sztabu generalnego o pochodzeniu t. zw. samolotów — widm, które wywołały wielkie podniecenie umysłów w całej północnej Skandynawii zimą 33/34 r. Sztab generalny zebrał 96 raportów władz szwedzkich, 234 norweskich, i 157 fińskich. Z tych raportów 46 uznano za zupełnie wiarogodne.

Na zasadzie tych raportów —

szwedzki sztab generalny stwierdza, że w zimie 33/34 przelatywały nad północną Skandynawią samoloty o nieznanej przynależności państwowej. Loty odbywały się na dużej wysokości ponad okrugami słabo zaludnionymi. Samoloty widziano naraz jednocześnie w różnych miejscowościach.

Pewne fakty wskazują, że samoloty te conajmniej przez jakiś czas miały bazę okręty stacjonować na wybrzeżu Norwegii.

Król Karol rumuński

spotka się z ks. Pawłem jugosłowiańskim

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Bukaresztu, że król Karol rumuński, ma spotkać się wkrótce w Sinaia z księciem Pawłem, regentem jugosłowiańskim.

Z tych względów minister Titulescu przerwie swój urlop, który spędza zagranicą, żeby wziąć udział w rozmowach króla z księciem. Spotkanie to wiąże z podjęciem przez Austrię sprawy Habsburgów.

KONFERENCJA DELEGATÓW MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICĄ ROZPOCZĘTA.

WARSZAWA. W poniedziałek rano o godz. 10-ej w auli uniwersytetu im. Józefa Piłsudskiego odbyła się uroczysta inauguracja konferencji delegatów młodzieży polskiej z zagranicą.

Otwarcia dokonał prezes wychowania narodowego młodzieży polskiej z zagranicą Ambroziewicz, który następnie powołał przedjudum konferencji. W imieniu światowego zw. Polaków z zagranicy przemawiał dr. Helczyński.

Z kolei przemawiali poszczególni delegaci Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Estonii, Francji, Kanady itd. Na zakończenie wygłosił referat na temat światowego zw. młodzieży polskiej z zagranicą dyrektor instytutu spraw narodowościowych Paprocki, poczem chół młodzieży odpisał „Gaudeamus”. Obrazy potrwały do 12 b. m.

KARDYNAŁ VERDIER ODWIEDZIŁ BRATYSŁAWĘ

BRATYSŁAWA. O godzinie 13-ej przybył do Bratysławy legat papieski kardynał Verdier, który brał udział w zjeździe katolików w Pradze.

Na dworcu powitali go przedstawiciele duchowieństwa, władz cywilnych i wojskowych, korpus konsularny — oraz delegaci szeregu stowarzyszeń i instytucji.

Kardynał udzielił w katedrze błogosławieństwa licznym zebranyemu tłumowi wiernych poczem udał się do ratusza, gdzie był podejmowany przez przedstawicieli miasta.

Podezas przyjęcia w ratuszu ks. Hlinka wygłosił z balkonu przemówienie do ludności zgromadzonej na placu przed ratuszem. Ludność wznosiła entuzjastyczne okrzyki: „Niech żyje ks. Hlinka” i „Niech żyje autonomia”.

Po przyjeździe do niedalekiego Dziecina, z którym tradycja łączy apostoła działalność św. Cyryla i Metodego, kardynał powrócił do hotelu. Jutro wyjedzie prawdopodobnie do Pizczan.

SOWIECKI ŁAMACZ ŁODÓW BUDOWANY W KŁAJPEDZIE

KRÓLEWIEC. Prasa litewska donosi, że kłajpedzka firma budowy okrętów „Lindenau” spuszcza na wodę sowiecki łamacz łodów.

Jest to trzeci okręt, który Rosja Sowiecka zamawia w kłajpedzkich warsztatach okrętowych.

DEPESZE SPORTOWE

KONKURSY HIPICZNE W LUCERNIE

LUCERNA. W drugim dniu międzynarodowych zawodów hipicznych w Lucernie odbyły się dwa konkursy.

W ciężkim konkursie myśliwskim zwycięstwo odniósł irlandczyk kpt. Aneorne przed Wlochem i Szwajcarem Z Polaków por. Gutowski zdobył wstęgę. W konkursie potęgi skoku o nagrodę kawalerii szwajcarskiej zwyciężył Irlandczyk kpt. Odwier przed Szwajcarem i Wlochem. Z polskich jeźdźców por. Galica zdobył wstęgę.

KUCHARSKI NA PIERWSZYM MIEJSCU

WARSZAWA. W Białymstoku na mistrzostwach Polski w biegu na 400 m., pierwsze miejsce zajął Kucharski, drugie zaś Biniakowski z poznańskiej Warty.

Warta zaprotestowała, twierdząc, że Kucharski w biegu wszedł na cudzy tor. Ponieważ Kucharski przyznał się, że przez pomyłkę wbiegł na cudzy tor, komisja sędziowska odebrała tytuł mistrza Kucharskiemu — PIĄTY ETAP BIEGU KOLARSKIEGO DOKOŁA FRANCJI.

PARYŻ. Piąty etap biegu kolarskiego dokoła Francji Belfort — Evian, długości 320 km., dał wyniki następujące: Półtęp z Belfortu do Genewy wygrał kolarz Archambaud w czasie 8 godz. 21 min. 22 sek. Drugi półtęp z Genewy do Evian, 58 km., wygrał di Paco w czasie 1:37:24.

Pogrzeb Michała Bobrzyńskiego

KRAKÓW. W poniedziałek przedpołudniem z kaplicy na cmentarzu rakowieckim w Krakowie odbył się pogrzeb ś. p. dr. Michała Bobrzyńskiego.

ZIEMIA NA KOPIEC NA SOWIŃCU

TREMBOWLA. W Trembowli, w woj. tarnopolskim, uroczyste pobrano do specjalnej urny ziemię z grobów poległych w czasie wojny światowej, wojny polsko - ruskiej i polsko - bolszewickiej oraz z grobów powstańców 1863 roku. Kamińskiego, Michałowskiego, księdza Korzeniowskiego i rusina Ponietyszy. Urna ta złożona będzie w kopcu marszałka Piłsudskiego na Sowińcu. Uroczystość zorganizował Zw. Strzelecki przy udziale

licznego nauczycielstwa z całej Polski bawiącego w Trembowli na kursie zajęć praktycznych.

LWÓW. W niedzielę 23. 6. wyruszyli ze Lwowa 4 studenci uniwersytetu i politechniki, którzy w ciągu 9 dni przebyli 368 km., wioząc na tacze ziemię z kopca Unji Lubelskiej we Lwowie na kopiec marszałka Piłsudskiego na Sowińcu. Studenci przybyli 2/7 do Krakowa i wzięli udział w sypaniu kopca na Sowińcu.

Zjazd oficerów i podchorążych rezerwy saperów

Zapowiedziany licznymi komunikatami I Zjazd Koleżeńskich b. Wychowanków Szkół Podchorążych Rez. Saperów w dn. 12 i 13 lipca 1935 roku, odbił się szerokim echem wśród społeczeństwa zainteresowanego konsolidacją rezerw technicznych naszej armii.

Polska, sąsiadująca bezpośrednio z wielkimi potęgami wojskowymi, pomi-

mo swych tendencji pokojowych, nie może być obojętna wobec wysiłku zbrojeni państw Europy. Aby zapewnić pokój Rzeczypospolitej i jej obywatelom — rezerwy naszej armii, a w szczególności rezerwy techniczne, czeka żmudna — ale zaszczytna praca nad usprawnieniem techniki i przemysłu krajowego dla potrzeb obrony Państwa.

Jednym z głównych zadań Zjazdu b. Wychowanków szkół podchorążych rez. saperów będzie poruszenie powyższego zagadnienia. Uczestnicy Zjazdu wypowiedzą się ponadto na temat zespolenia i usprawnienia rezerw technicznych Armii oraz współpracy z technikami wojskowymi. Podczas Zjazdu, zostaną również wygłoszone referaty omawiające najnowszą zdobycę w dziedzinie inżynierii wojskowej u nas i zagranicą.

Ponadto, zostanie zorganizowany pokaz sprzętu saperowskiego. Przybywający na zjazd oficerowie i podchorążowie rezerwy saperów, będą korzystać z 50 proc. niżki kolejowej w obie strony, od obecnie obowiązującej, obniżonej taryfy kolejowej.

Dla informacji zainteresowanych podajemy, że sekretariat Komitetu Wykonawczego I Zjazdu b. Wychowanków Szkół Podchorążych Rezerwy Saperów mieści się w Warszawie, w Wojskowym Instytucie Naukowym — Oświatowym — ul. Zielenia 17.

ECHA WCZORAJSZE

W niedzielę w południe w kościele św. Aleksandra w Warszawie w czasie odprawiania Mszy św. przed wielkim ołtarzem zaskłbił i omdlał sędziwy ks. prałat Karol Korezak.

Nieprzytomnego kapłana przeniosła służba kościelna do zakrystii, dokąd wezwano lekarza. Po zastosowaniu odpowiednich zabiegów sędziwego kapłana przewieziono do mieszkania.

Ponowne nabożeństwo rozpoczął inny kapłan.

Niebawem odbędzie się w Warszawie pierwszy proces o obrazę głowy obcego państwa. Chodzi mianowicie o obrazę kanclerza Hitlera.

Sprawa powstała w następujących okolicznościach: Przed kilku miesiącami jeden z kupców warszawskich otrzymał od pewnej handlowej firmy berlińskiej list zawierający ofertę handlową. Kupiec ów nie otwierając listu, odesłał go z powrotem, lecz kopertę zaopatrzył w uwagę, której treść zawierała słowa obraźliwe dla kanclerza Hitlera i jego współpracowników.

Na dopisek ten zwróciła uwagę poczta niemiecka, która przekazała list niemieckiemu ministrowi spraw zagranicznych. Wskutek interwencji dyplomatycznej urząd prokuratora w Warszawie wszczął dochodzenie przeciwko autorowi dopisku, pociągając go do odpowiedzialności karnej za obrazę głowy obcego państwa.

Niezależnie od tego w dochodzeniu znajduje się jeszcze druga sprawa o obrazę kanclerza Hitlera.

Projekt hiszpańskiej ustawy konstytucyjnej.

MADRYT. Projekt republikańskiej ustawy konstytucyjnej zostanie za kilka dni przekazany komisji, złożonej z 21 członków, którą wybiorą Kortezy. Komisja ta przedstawi sprawozdanie podczas sesji jesiennej.

Projekt reformy wywołał zadowolenie w kołach pravicowych. Skrajna le-

partii ludowej agrarjuszy Gill Robles.

W imieniu swoim Lerroux nawoływał wszystkich republikanów do pojednania, przyczem wyraził przekonanie, że wyroki skazujące na karę śmierci uczestników powstania październikowego, nie będą wykonane.

wica i monarchiści uważają, iż częściowa rewizja ustaw konstytucyjnych jest bezcelowa i domagają się całkowitej zmiany.

Republikanie lewicowi również ustosunkowują się krytycznie do projektu, chcą bowiem nadać mu charakter bardziej republikański.

Polscy robotnicy opuszczają Francję

NANCY. Liczne polskie rodziny robotnicze z zagłębia Nancy wobec nieuzyskania kart pobytu i pozostają

obecnie bez pracy, przygotowują się do wyjazdu w najbliższym czasie do Polski.

Flota polska w Helsinkach

HELSINKI. W drugim dniu pobytu w Helsinkach okrętów floty polskiej minister spraw wojskowych wydał na część oficerów polskich śniadanie. Popołudniu charge d'affaires pośelstwa Rzeczypospolitej Huzarski z okazji pobytu polskich marynarzy podejmował przedstawicieli rządu, korpusu dyplomatycznego, MSZ, MSWojsk. i sztabów głównych marynarki i armii oraz reprezentantów prasy fińskiej. Wieczorem na pokładzie kontrtorpedowca „Burza” komandor Majewski wydał

obiad, w którym wzięli udział przedstawiciele MS Wojsk, oraz wyżsi oficerowie floty i armii.

Defilada wojsk przed nowym ministrem wojny w Czechosłowacji



Minister obrony krajowej Machnik przyjmuje defiladę.

Już 16-go lipca ciągnienie 2-ej klasy

1/4 losu dla posiadacza losu klasy poprzedniej 10 zł.
dla nowonabywcy 20 zł.

Głównie wygrane

2 po 100.000 zł. 10 po 10.000 zł.
2 „ 50.000 „ 10 „ 5.000 „
2 „ 20.000 „ i wiele innych

KOLEKTURA LOTERJI PAŃSTWOWEJ

„DROGA DO SZCZĘŚCIA”

Wielka 44 WILNO Ad. Mickiewicza 10

Stan konta P.K.O. Nr.146111 napomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego

w Wilnie

	złotych
Stan z dnia poprzedniego	6491,57
Szkola powsz. w Dohnowie	12,80
Bukowska Stan. z Wilna	2,00
Zarz. Kola LOPP w Tro-	
kuch	50,00
Wil. Dom Braci Jabłkow-	
skich	130,35
Pasel Jan Tyszkiewicz	1000,90
Fiedorowa Janina z Wilna	72,50
Ognisko Zw. Nauz. Polskie-	
go w Woropajowie	10,85
Kamienierz i Marja - Ludwi-	
ka Świątcey z Wilna	60,00
Stow. Nauz. Szkół Zawo-	
dowych	20,00
Ekspres Wileński w Wilnie	15,00
Związek Pracowników Tele-	
technicznych	100,00
Ognisko KPW Jaszuny	5,40
Stan na dzień 1 lipca 35 r.	8842,57

Obrady pracowników gminnych

GLEBOKIE. Dnia 7 bm. obradował w Głębokiem Zjazd Pracowników Gminnych i Samorządowych powiatu dziśnieńskiego. Na zjazd przybyło około 50 delegatów ze wszystkich miejscowości powiatu. Zjazd powołał starostę powiatowy Suszyński. Z powziętych uchwał zasługują na uwagę uchwały o opodatkowaniu się w wysokości 3 proc. miesięcznych uposażeń na cele Komitetu Umeczenia Powiatu Marszałka Piłsudskiego.

Zakaz zamieszkiwania w pasie graniczn.

WILNO. Starosta powiatowy w Świecianach decyzją z dnia 4 lipca rb. na podstawie art. 72 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o postępowaniu administracyjnym oraz art. 11 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o granicach państwa — zabronił księdzu Benedyktowi Krysztopanowskiemu proboszczowi parafii w Hoduciszkach, prawa zamieszkiwania w przeciągu trzech lat w pasie granicznym, którego obszar obejmuje nie tylko wszystkie powiaty, przylegające siednich powiatów, których obszar leży do granic państwa, lecz i te gminy są mniej niż 30 kilometrów od linii granicznej.

W uzasadnieniu decyzji swej p. Starosta powołał się na okoliczność, iż ksiądz Benedykt Krysztopanowski orzeczeniem Starostwa Powiatowego w Świecianach z dnia 18. I. 1935 r. został na podstawie art. 18 prawa o wykroczeniach skazany na karę grzywny 500 złotych z zamianą na dwa tygodnie aresztu. Sąd Okręgowy w Wilnie na sesji wyjazdowej w Świecianach dnia 24 czerwca br. orzeczenie Starostwa zatwierdził.

Księdzu Krysztopanowskiemu został udzielony dwutygodniowy termin na dobrowolne wykonanie wymienionej decyzji.

Ulgi w spłacie zaległości podatkowych

Izba przemysłowo - Handlowa w Wilnie podaje do wiadomości, że płatnicy podatkowi, którzy utracili prawo do ulg, przewidzianych w rozporządzeniu Min. Skarbu z 15 kwietnia r. b., wskutek nieuiszczenia w terminie do dnia 1 czerwca br. dopłaty do wysokości równowartości przypisanego podatku, przypadającego od nich w roku 1934-35 — będą jednak mogli pod pewnymi warunkami częściowo z tych ulg skorzystać.

O ile mianowicie płatnicy ci uiszczą najpóźniej w terminie do 15 lipca rb. włącznie — różnicę, brakującą do sumy równej kwocie podatku, przypisanego im w roku 1934/35, a ponadto 10 proc. pozostałej zaległości w danym podatku — Urzędy Skarbowe za stosują do zaległości pozostałych po

tych spłatach — takie ulgi, jakie przewiduje wspomniane wyżej rozporządzenie.

Celem uzyskania tych ulg winni płatnicy wnieść do Urzędu Skarbowo go równocześnie z dokonaniem wpłaty, a w każdym razie nie później niż w dniu 15 lipca br. należycie oświadczone podanie.

Pozatem osoby prawne mogą uzyskać ulgi w spłacie zaległości podatkowych przewidziane w rozporządzeniu Min. Skarbu z dnia 15 kwietnia 1935 r., w wypadkach gospodarczo uzasadnionych — na podaniu, wnoszonego za pośrednictwem właściwych władz skarbowych do Ministerstwa Skarbu, w terminie do dnia 1 sierpnia 1935 roku.

MINISTER LOTEWSKI W GRODNI

GRODNO. Minister Lotnictwa Loty przyjechał w dniu 9 bm. na teren III okręgu Związku Strzeleckiego, w celu zapoznania się z pracami przysposobienia rolniczego Z. S., jako najlepszym w tym okręgu.

PRZEDSTAWICIELE MIN. P. i H. NA TARGACH FUTRZARSKICH.

WILNO. W ciągu ostatnich dwóch dni bawili na Międzynarodowych Targach Futrzarskich przedstawiciele ministerstwa przemysłu i handlu radca Szyszkowski i inż. Rejowski, którzy dokonali inspekcji Targów i konferowali z zarządem Targów i wystawcami krajowymi i zagranicznymi. Delegaci ci wyrazili uznanie dla racjonalnej organizacji Targów.

Targami zainteresowali się izby przemysłowo - handlowe w całym kraju. Obecnie izba przemysłowo - handlowa w Poznaniu nawiązała kontakt z targami, gdyż pragnie polecić zainteresowanym hurtownikom z jej okręgu odwiedzanie Targów wileńskich.

W ciągu pierwszego tygodnia trwania Targów dokonano transakcji na blisko zł. 1.500.000.

DOŚWIADCZALNICY W GŁĘBOKIEM

GLEBOKIE. W niedzielę dnia 7 bm. przybyli z Wilna do Głębokiego uczestnicy Zjazdu Doświadczalców w liczbie 40 osób.

W godzinach rannych zwiedzili Stację Doświadczalną w Berezeczcu, po czym udali się do Plissy, celem zwiedzenia tamtejszej spółdzielni mleczarskiej.

**ZARZĄD OKRĘGOWY POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ
W BARANOWICZACH**

ogłasza zapisy do średnich czteroletnich szkół zawodowych
Kodekacyjnej Handlowej i Męskiej Drogowej.

Warunki przyjęcia: ukończenie 7-mioklasowej szkoły powszechnej lub 1 kl. gimnazjum (3 klasy starego typu)

Wiek 14 — 18 lat.

Oplaty: — wpisowe do Handlowej — zł. 10. Drogowej — zł. 15.
Czesne: — 25 zł. miesięcznie — **razem 250 zł.**

Zapisy przyjmuje i informację udziela kancelaria obu szkół — ul. Senatorska 121 — codziennie (prócz świąt) od godz. 9.15.

EGZAMINY WSTĘPNE: w Szkole Handlowej z języka polskiego i matematyki — 2 września, w szkole Drogowej z polskiego, matematyki i rysunków — 2 września.

KRONIKA WILEŃSKA.

WTOREK
Dzień 9
Weronia
Jutro
Siedmio Br.

Wschód słońca g. 2.57

Zachód słońca g. 7.52

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE

z dnia 8 lipca 1935 r.

Ciepłota średnia: 761.

Temperatura średnia: +15.

Temperatura najwyższa: +19.

Temperatura najniższa: +11.

Opad: —

Wiatr: północno - zachodni.

Tendencja: Spadek.

Uwagi: pochmurno.

PROGNOZA POGODY W-G SPE- CJALNYCH DANYCH PAŃSTWO- WEGO INSTYTUTU METEOROLO- GICZNEGO W WARSZAWIE.

do wieczora, dnia 9. 7. 35 r.:

Pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym. Ciepło. Słabe wiatry zachodnie.

URZĘDOWA

— Konfiskata. Z polecenia władz administracyjnych skonfiskowany został onegdajszy numer gazet rosyjskich „nasze Wremia“ i „Russkoje Słowo“.

RÓŻNE

— Pożegnania p. starosty Jerzego de Tramecourt'a. We wtorek o godz. 19-ej w hotelu Georges'a odbędzie się pożegnania czarna kawa spowodu wyjazdu p. starosty Jerzego de Tramecourt'a, zorganizowana staraniem społeczeństwa pow. wil. - trockiego, korpusu oficerów KOP i urzędników administracji.

— Ziołolecznictwo. Akcja samorządu gospodarczego, zmierzająca w kierunku rozszerzenia handlu ziołami, odniosła już znaczny sukces. Ostatnio znacznie zwiększyła się ilość wnieśnionych trudniących się zbieraniem ziół, jak również zwiększył się wywóz ziół do innych ośrodków kraju i zagranicę.

W miarę wzrostu zainteresowania ziołolecznictwem, które staje się ostatnio popularnym w krajach Europy Zachodniej, wywóz ziół z Wileńszczyzny ma jaknajpomyślniejsze widoki rozwoju.

— Zarząd Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża m. Wilna tą drogą składa najserdeczniejsze podziękowanie Związkowi, Stowarzyszeniu, jak również wszystkim osobom za łaskawe wzięcie udziału w kweście na rzecz Pol. Czerw. Krzyża, przeprowadzonej w dniu 2 czerwca rb.

Z kwesty została uzyskana suma zł. 1.330,83.

— Powstanie nowego Związku Dozorców Domowych. Na Walnym zebraniu ogółu członków Zjednoczenia Dozorców Domowych Chrześcijan w Wilnie i Zaw. Zw. Doz. Dom. Ziemi Północno - Wschodnich odbytem w dn. 7 lipca w sali Sekretariatu Wojewódzkiego BBWR — powzięta została jednogłośnie uchwała scaleniowa 2 wyżej wymienionych Związków Dozorców, z jednoczesnym przyjęciem przez akłamację nowego statutu i nazwy Zjednoczenia Zawodowe Dozorców Domowych w Wilnie.

TEATR I MUZYKA

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“**. Trzy ostatnie przedstawienia „Kraina Uśmiechu“. Dziś o godz. 8 m. 30 wspólna operetka F. Lehara „Kraina Uśmiechu“ która wywołuje ogólny zachwyt, ze względu na świetne wykonanie całości.

Ceny niższe. Bilety ulgowe ważne. Jutro i pojutrze ostatnie pożegnane przedstawienia.

Występ K. Krukowskiego w „Lutni“. Znakomity humorysta Kazimierz Krukowski wystąpi w Wilnie raz jeden tylko w sobotę najbliższą 13 bm.

W interpretacji tego świetnego artysty, znanego z filmu i estrady, usłyszymy szereg nowych piosenek, monologów i skeczów.

W wykonaniu bogatego programu bierze udział czarująca pieśniarka Irena Darłiczówna.

Występ Krukowskiego wywołał duże zainteresowanie.

Bilety nabywać można w kasie „Lutni“ codziennie od 11 — 9 w.

Hanka Ordonówna w „Lutni“. Uluźnienia Wilna — Hanka Ordonówna roztoczy czar swego wielkiego talentu w poniedziałek nadchodzący bm. na wieczór w Teatrze muzycznym „Lutnia“.

W artystycznym ujęciu tej niezrównanej pieśniarki usłyszemy najulubień-

DELEGACJA ZARZĄDU GMINY ŻY- DOWSKIEJ U PANA WOJEWODY.

WILNO. Dnia 4 lipca r. b. p. wojewoda wileński przyjął delegację Tymczasowego Zarządu Gminy Wyznawców Żydowskiej w Wilnie w osobach prezesa Zarządu p. Borysa Parnesa, wiceprezesa p. Dawida Kaplan - Kapańskiego oraz członka Zarządu p. Borysa Nogida.

Delegacja Zarządu Gminy oświadczyła, iż przybywa, by przedstawić się p. wojewodzie oraz zakomunikować, że Tymczasowy Zarząd Gminy przystąpił do prac swoich z poczuciem trudności zadania i znacznej odpowiedzialności, jaka ciąży na nowym Zarządzie.

W odpowiedzi p. wojewoda oświadczył, iż władze nadzorcze powołały Tymczasowy Zarząd Gminy, wychodząc z założenia, iż wymaga tego publicznego interesu Gminy, a przede wszystkim konieczności uzdrowienia jej gospodarki finansowej. Wyraził dalej p. wojewoda nadzieję, że nowemu Zarządowi, niezależnie od jakichkolwiek nacisków ze strony różnych kierunków myśli żydowskiej, uda się wykonać włożone na niego ciężkie i odpowiedzialne obowiązki i że Zarząd Tymczasowy będzie mógł przekazać następnemu Zarządowi, który przyjdzie z wyborów ludności żydowskiej na podstawie odpowiednich przepisów, uporządkowaną gospodarkę finansową gminy, a przez to zjednać dla siebie wdzięczność członków Gminy Żydowskiej w Wilnie.

Następnie p. wojewoda w dłuższej rozmowie informował się u obecnych członków Zarządu o najbardziej pilnych i aktualnych zagadnieniach Gminy.

BŁĘDNE INFORMACJE O POWSTA- NIU POLITYCZNEGO KOMITETU ŻYDOWSKIEGO.

Przed kilku dniami ukazała się w prasie wileńskiej wiadomość o powstaniu żydowskiego komitetu politycznego, jednoczącego przedstawicieli wszystkich organizacji żydowskich. Jednym ze zdań tego komitetu miało być „zwalczenie komisarzowskiego zarządu gminy żydowskiej“. Jak się dowiadujemy, informacja ta nie odpowiada prawdzie, a powstała prawdopodobnie stąd, że istotnie odbyło się kilka zebrania żydowskich działaczy społecznych pod przewodnictwem dr. Wygodzkiego, na których zastanawiano się nad potrzebami społeczeństwa żydowskiego w Wilnie. Na zebraniach tych jednak nikt nie wysuwał projektu tworzenia komitetu ani tembardziej nie nakreślał programu jego działania w postaci „zwalczania komisarzowskiego zarządu gminy żydowskiej“.

ŻYDOWSKI KOMITET DO ZWAL- CZANIA ŻEBRANINY

Wezoraj o godzinie 8 wieczorem, w lokalu związku drobnych handlarzy żydów przy ulicy Wielkiej 36, odbyło się zebranie Komitetu do zwalczania żebractwa wśród żydów.

Na posiedzeniu tem omawiana była dalsza akcja walki z żebractwem, a po drugie postanowiono zwrócić się do Opieki Społecznej zarządu miasta z prośbą o wyasygnowanie pewnych dotacji na rzecz Komitetu.

Wieloletniemu repertuarowi. Jednocześnie wystąpi wybitny artysta Igo Sym, znany ze sceny i filmu. Bilety już są do nabycia w kasie „Lutni“.

— TEATR MIEJSKI POHULANKA.

Dziś, we wtorek, dn. 9 bm. o godz. 8 m. 30 premiera w Teatrze na Pohulance doskonałej farsy w 3-ach aktach J. Hennequina i P. Vebera (w przekładzie D-ra J. Brodzkiego) pt. „Codziennie o 5-ej“, w reżyserji J. Boneckiego.

Ceny niższe.

Jutro, w środę dn. 10 bm. o godz. 8 m. 30 w „Codziennie o 5-ej“.

— Miejski Teatr Letni w ogrodzie po — Bernardyńskim. Dziś, we wtorek dn. 9 bm. o godz. 8 m. 30 wiecz. w dalszym ciągu arcywesoła rewja „Witajcie nam“.

— Zniżki 25 i 33 proc. — ważne kupony i bilety bezpłatne — nieważne.

— TEATR „REWJA“.

Dziś we wtorek, dn. 9 bm. o godz. 6.30 i 9.15 dwa przedstawienia wielkiej i barwnej rewji p. t. „Pis... pis... dziewczusko“ z udziałem pp. Zgorzelejskiej, Piątkowskiej, Trio Czernomoff, Janowskiego, Borskiego, Gronowskiego i Kamińskiego.

CO GRAJĄ W KINACH?

REWJA — Pst... pst... dziewczusko HELIOS — Zbrodniarz i Cienie Brodwayu.

CASINO — Niebezpieczny flirt.

PAN — Miraże szczęścia i Za pieniądze.

Wileńszczyzna za mało popiera polski Związek Strzelecki

Przekonał się o tem w czasie obrad ostatniego Walnego Zebrania Kola Przyjaciół Związku Strzeleckiego na m. Wilno i powiat wileński - trocki. Jaskrawym tego przykładem stan liczebny członków Kola: 742! To też uchwały zarządu i walnego zgromadzenia szły w kierunku rozwinięcia akcji pozyskania większej liczby członków stowarzyszenia. Mimo szczupłej liczby członków energiczny zarząd Kola zdołał w roku sprawozdawczym przekazać Związkowi Strzeleckiemu na jego cele pokazać kwotę 5.650 złotych.

Obrady Walnego Zebrania Tow. Przyjaciół Związku Strzeleckiego zgabił w zastępstwie przewodniczącego Kola insp. St. Starościak przemówieniem, poświęconem pamięci Marszałka Piłsudskiego, którego sala wystuchała powsta wszy z miejsc.

Po manifestacji żałobnej przystąpiono do obrad, powołując na przewodniczącego zebrania p. dyrektora Leopolda Wojnę, na asesora pp. kpt. Gutowskiego i red. Szydłowskiego, na sekretarza p. Pietkiewicza.

ZADANIA ZWIĄZKU.

Przewodniczący dyr. Wojna udzielił głosu kpt. Oberleiterowi, który w dłuższym, b. interesującym referacie informacyjnym nakreślił dążenia i zadania Związku Strzeleckiego, jako też o brazy działalności i prac tego Związku na naszym terenie. Strzelcy mają być żołnierzem zapasowym, żołnierzem dobrym, przysposobionym do obrony kraju, utrzymywany w sprawności bojowej. Praca Związku Strzeleckiego obejmuje sześć działów: wychowanie obywatelskie, przysposobienie zawodowe, fizyczne, strzelniczo, gołębiarstwo, ściślejsze przysposobienie wojskowe. Referent omówił kolejno każdy z tych działów, przedstawił cyfrowo rozwój Strzelca na terenie dziesięciu na szych okręgów strzeleckich, przedstawił pracę wyszkoleniową, szczegóły organizacji Strzelca, stan i potrzeby strzelnic, boisk sportowych, stan świetlic i bibliotek strzeleckich, kwestię obywatelską i kursów.

Dane te — możemy dodać do słów referenta — świadczą o niesłuchaniu pomysłów rozwoju Strzelca i o wielkiej przezeń dokonanej, a tak bardzo pożytecznej pracy, a zarazem o potrzebie masowego poparcia działalności Strzelca przez całe bez wyjątku społeczeństwo. Doskonałą sposobność po temu daje właśnie Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego, do którego powinni zapisywać się wszyscy we własnym dobrze zrozumianym interesie obrony kraju.

Z porządku obrad p. insp. St. Starościak przedłożył sprawozdanie z działalności Tow. Przyjaciół Zw. Strzeleckiego za czas od 1 kwietnia 1934 r. do 13 czerwca 1935 r., zaś skarbnik dyr. L. Maculewicz sprawozdanie finansowe. Dochód wyniósł 6.162 zł. 70 gr., wydatki 5.684 zł. 70 gr., pozostałość na rok następny 478 zł. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości, zaś na wniosek komisji rewizyjnej, przedstawionej przez p. nacz. Starczewskiego, udzielono zarządowi absolutorium z rachunków.

PLAN PRACY.

Z zainteresowaniem wysłuchano następnie planu pracy, przedłożonego przez p. nacz. A. Mathiasza. Różnorodność agend Związku Strzeleckiego sta-

wia przed Kołem Przyjaciół Z. S. zagadnienie rozwinięcia jak najszerszej akcji pomocy, która przedewszystkiem musi się wyrażać w zdobyciu środków na urzeczywistnienie zamierzeń Strzelca. Niezależnie od tego obowiązkiem Kola jest współdziałanie ze Związkiem na odcinkach pracy oświatowo - kulturalnej i wychowawczej.

W bieżącym roku Koło zamierza przede wszystkim drogą propagandy idei Strzelca i werbowania nowych członków Kola zwiększyć dochody stałe, powtórze projektuje urządzenie imprez, jak zabaw w lecie i w karnawale, po trzecie sprzedaż znaczków budowy Domu Strzeleckiego, wreszcie urządzenie imprezy sportowej.

O ile chodzi o użycie dochodów, zamierzone jest umundurowanie jednego oddziału strzeleckiego, zbadanie możli-

wości budowy Domu Strzeleckiego, poparcie wydatków Związku Strzeleckiego, poza tem stałe dotowanie Zw. Strzeleckiego na utrzymanie świetlic. Poza tem projektuje się pomoc w prowadzonej przez Zw. Strzelecki pracy oświatowej przez przydział referentów z grona członków Kola. O ile warunki finansowe pozwolą, zakres zainteresowań Kola obejmie również takie dziedziny, jak sport i przysposobienie wojskowe Strzelca, dostarczenie mu odpowiednich, a potrzebnych pomocy.

Przeprowadzone wreszcie wybory Zarządu Kola Przyjaciół Zw. Strzeleckiego dały następujący wynik: prezesem Kola wybrany został dyrektor p. Leopold Wojna, W skład zarządu weszli jako członkowie pp.: p. Ocetkiewicz, dowódca KOP, prof. dr. Jan Szmurlo, insp. St. Starościak, dyr. L.

Maculewicz, adw. St. Kukiel - Krajowski, nacz. A. Mathiasz, radca A. Trocki i zast. dyr. Lasów Państw. Hoppen, jako zastępcy pp.: dyr. Barbaro, Brzozowski i Miskiewicz. Do komisji rewizyjnej zaproszono pp.: prezesa Z. Mikulskiego, naczelnika J. Starczewskiego i radcę Falewicza oraz jako zastępców pp.: nacz. Z. Kucharskiego i radcę Wolanckiego. Sąd koleżeński two rzą pp.: adw. Strumillo, prok. Szaniawski, poseł Birkenmajer, pułk. Przyłkowski i prof. Wróblewski.

Obrady Walnego Zgromadzenia zakończył przemówieniem prezes Zw. Strzeleckiego p. pułk. Dobaczewski, apelując do zebranych członków Towarzystwa Przyjaciół Strzelca, aby ideę Związku nadal usilnie popierali i przyczyniali się do jej największego rozwoju.

NA ZLOT HARCERSKI DO SPAŁY

Chorągwie harcerek i harcerzy wyruszają z Wilna do Spały dwoma specjalnymi pociągami, które odcędzą dnia 10 bm. o godz. 21.35 i dnia 11 bm. o godz. 0.30. Pierwszym pociągiem wyjadą harcarki i parę drużyn harcerzy, zaś drugim tylko harcerze. W tym czasie wyjadą drużyny wileńskie, oraz drużyny z powiatów półn. wsch. wojew. Wileńskiego, natomiast w Białymostku zostaną docepiione wagony z harcerkami i harcerzami z woj. Nowogrodzkiego.

Z Wileńskich Chorągwi weźmie udział w zlocie przeszło pięćset harcererek i przeszło siedmiuset harcerzy. (Dnia 10 lipca o godz. 18 odbędzie się na pl. Łukiskim przegląd drużyn jadących na Zlot, po czym nastąpi prze marsz ul. Mickiewicza, Zamkową, Wielką do Ostrej Bramy i po krótkiej modlitwie na dworze kolejowy.

DZIŚNIENSKI HUFIEC HAR- CZY OTRZYMAŁ SZTANDAR

GLEBOKIE. Dnia 7 bm. odbyła się uroczystość wręczenia sztandaru dziśnieńskiemu hufcowi harcerskiemu. Sztandar ten został ufundowany przez szkołę podchorążych artylerji.

**TEATR MUZYCZNY
„LUTNIA“**

Ostatnie występy zespołu arty-
stów pod dyr. Z. Wojciechows-
kiego
Dziś
„Kraina Uśmiechu“
W sobotę 13 b. m.
K. KRUKOWSKI

SKAUCI ESTOŃSCY W WILNIE

Wezoraj w godzinach porannych przybyła do Wilna wiecieńska harcarka estońska w liczbie 36 osób.

Na dworcu miłych gości powitali przedstawiciele harcstwa wileńskiego, których gościami są przyjęli.

Wśród przybyłych znajduje się również kilku studentów Uniwersytetu w Dorpacie.

Wezoraj goście zwiedzali miasto, zapoznawając się z jego zabudową.

WITORSKI USIŁOWAŁ TRZYKROTNIE popętnić samobójstwo

W onegdajszym numerze donosiliśmy o wstrząsającym dramacie studenta Jerzego Pietrowa, który po nieudolnym egzaminu postanowił wraz z kolegą swoim studentem Witorskim zastrzelić się.

Pietrow istotnie zastrzelił się, Witorski zaś przerażony widokiem kochającego kolegi, zaniechał samobójstwa i zbiegł do miasta, gdzie zaalarmował o samobójstwie kolegów.

Wczoraj Witorski przesłuchany został przez przedstawicieli władz sądowno śledczych. W czasie przesłuchania oświadczył, iż również miał zamiar odebrać sobie życie. Trzykrotnie strzelał do siebie, lecz rewolwer zaczął się. Wreszcie nerwy jego nie wytrzymały, i rzucił się do ucieczki. Na

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia w sprawie okradzenia mieszkanki A. Szejniuka przy ulicy Niemcewskiej 27 policja śledcza ustaliła iż kradzieży tej dokonał syn osławionego złodzieja mieszkającego Lipnami Solecznika, w towarzystwie niejakiego złodzieja Abrama Ryta, oraz Frenkiela.

W czasie rewizji w mieszkaniu So-

łeczniaka znaleziono większość rzeczy pochodzących z tej kradzieży. Poza tem w czasie rewizji na strychu domu w którym znajduje się mieszkanie Solecznika znaleziono w zamurowanej w ścianie szafie ogromny arsenał narzędzi złodziejskich poczynając od wytrychów, a kończąc na „raku“.

Całą paczkę osadzono w więzieniu.

Całą paczkę osadzono w więzieniu.

Całą paczkę osadzono w więzieniu.

Całą paczkę osadzono w więzieniu.

Całą paczkę osadzono w więzieniu.

Całą paczkę osadzono w więzieniu.

Całą paczkę osadzono w więzieniu.

Całą paczkę osadzono w więzieniu.

Całą paczkę osadzono w więzieniu.

Całą paczkę osadzono w więzieniu.

Całą paczkę osadzono w więzieniu.

W obozie drużyn wileńskich

Plniemy w górę Wilji parostatkiem, noszącym dzwiczne imię „Kurjer”, który sapie i opętało łomocze kołami. Osób mało. Jakaś starsza pani, ciągle w strachu, że zacznie kroć deszcz, a ona usiadła na pokładzie. Wprawdzie byłoby wyjście: zejść nadół, ale starsza pani nawet nie bierze tego pod uwagę, bo przecież tała napis:

„Stanie, chodzenie oraz zmiana nieje na pokładzie stać surowo wzbronione”.

Odrzuć widać, że mamy do czynienia z niewiastą, która np. uważa, że się spóźniła na pociąg, jeżeli nie przyszła na dwie godziny przed odjazdem. Dużo starszych osób nie może się wciąż przyzwyczaić do tempa, do niezwykłych formalności naszych czasów, a obłudną biurokrację napisów wypełnia bez wyjątku.

ŻENSKA TRZYNASTKA

I tak dojechalśmy do Wołokum-pji. Parę kilometrów, parę zboczeń i zakrzywień, wśród ślicznych lasów podwileńskich — na górze łopocze flaga na maszcie, pod którym rozsiadły się brudno — żółte namioty. Ale bliżej nas jest inne obozowisko. Zwinnie harcerki uwijają się koło tajemniczych dla nas, obozowych czynności. Więcej tu rozbiła namioty żeńska Trzynastka, drużyna sławna z gościnności, no i w ogóle sławna.

Na skrajku lasu krąg namiotów, uzupełniony boiskiem — stanowią obszar obozu. Konieczne trzeba wejść przez bramę, ozdobną i estetyczną. Coprawda, można przez nią nie wchodzić, bo obóz weale nie jest warowny, nie ma żadnego ogrodzenia. I zda się, że z p. Kisielewiczem, znanym całemu Wilnu dobrze ze sceny, popieliliśmy okropny nietakt. Weszliśmy „ezarnym chodem”. Harcerki jednak nie obraziły się weale. Może na nie harcerzy patrzyły z pobłażliwością, a może były zmęczone nocnym alarmem. Ostatniej nocy bowiem wojownicze drużyny chciały podobno obrać obóz żeńskiej Trzynastki, ale przeraziły się... pochwyt od rewolweru, którą na niek wymierzyła odznaczająca się wielką przytomnością umysłu p. Grzesiakowa, komendantka, popularna „druha Maryna”.

W namiotach żeńskiej Trzynastki schłodno i porządnie. Jeszcze na tym przedłotowym obozie nie jest, jak na zlocie, gdzie każda członkini 13-ej drużyny będzie miała własny stolik i zysdek, zrobiony z brzozy. Drużyna ma mieć styl brzozy i o ile możliwości, jak najbardziej regionalny. Już teraz w namiotach łóżka zastane są pięknie wileńskimi kilimami. Doskonale gospodarza budzi zachwyt zwiedzających. Zachwyt ten dochodzi do zenitu przy podwieczorku. Smażona obozowa kawa leje się ciepłym strumieniem przez zimno tego dnia. Z łalem i bólem opuszczamy obóz harcerki, aby udać się do drużyn męskich, rozlokowanych na wzgórzach w pewnej odległości. Przez drogę pękamy ze śmiechu od powiedzonek i kawałów p. Kisielewicza.

DRUŻYNY MĘSKIE

Szeroko rozsypane obozowisko poszczególnych drużyn zajmują malowniczo wzgórki. Jest to Czarna Trzynastka, Piątka jezuita, Czwórka, Ósemka, Dziewiątka i jeszcze obóz skombinowany z kilku mniejszych drużyn.

Na zboczu góry rozsiadła się Czwórka. Ten obóz ma najpiękniejszy widok przed sobą: dużą równinę i drzewa oceniające Wilję.

Wehodziśmy znowu ku naszemu zmartwieniu czarnym wejściem i natrafiamy na namiot z patetycznym napisem: **WYŻERKA**. Wewnątrz namiotu ułożone bochenki chleba, inne szczegóły menu harcerskiego, naczynia. W namiotach harcerze przygotowują się do wieczornego występu. Piękna kapliczka, wykonana w sośnie, symbolizuje Mękę Pańską.

W drużynach 8, 9 i zlepkowej wrota prac przygotowawcza, więc nie chcemy przeszkadzać. Ogólny rzut oka na obozowiska, do których wchodził my już teraz obowiązkiem przez bramę, upewnia nas o panującym porządku.

PIĄTKA JEZUICKA

Obok siebie obozują drużyny o wybitnie zaznaczającym się stylu. Piątka, drużyna gimn. OO. Jezuitów, prowadzona przez p. Szatkowskiego, odznacza się charakterem przypominającym wojskowy.

Wehodziśmy przez bramę, na której misernie ułożono grecki napis: **CHAJRE**, oznaczający pozdrowienie. W namiotach rzędem leżą plecaki. Łóżka są po spartańsku zastane szaremi kocami. Jest tam coś wojskowego. Drużyna specjalizuje się w łączności. Obok jej obozowiska poroziagają się druty, terkoce aparaty. Ktoś sygnalizuje Morsem, szybko i umiejętnie. Drużyna jest przejęta przygotowaniem do wieczornego pokazu, w którym odegra wybitną rolę.

ÓZARNA TRZYNASTKA

Obóz Czarnej Trzynastki ma zupełnie inny charakter. Bardzo typowo harcerski. Umyslnie o nim piszę na końcu, choć zwiędzałem go na początek. Wehodzi się przez bramę, wystylizowaną w sosnowe smoki, z rozdzielonymi paszczkami. Namiot komendanta jest poprostu wytworny i stanowi

szczyt wygody. O ile w żeńskiej Trzynastce namiot komendy robił wrażenie kokieteryjnego panieńskiego pokoiku, (nawet lustro stało na poczesnym miejscu), o tyle w Czarnej Trzynastce robił wrażenie wytwornego gabinetu ministra na świeżym powietrzu z powstawianiem... łóżkami. Przed taką siedzibą komendy patrzył na nas totem p. Domańskiego, komendanta obozu, popularnie zwanego Zeusem, sosnowa sowa w okularach.

Wszystko w tym obozie jest sosenne i nad wszystkim unosi się typowy espryt harcerski, indywidualny artystyczny, żywej długotrwałej tradycji, zahartowanej w niezliczonych obozach. Przed poszczególnymi namiotami stoją godła zastępów. Sowa wytrzeszcza oczy, zbik wypręża grzbiet, pyszelek Lisa węższy w powietrzu, Kruk zdaje się, że za chwilę zakracze. Przed jednym z namiotów stoi nastroszony sosnowy kot, budzący ogólną wesołość. W sosnowym stylu Czarnej Trzynastki jest dużo swoiste go wdzięku. Materiał nie jest podatny, ale pomysłowość harcerzy potrafi zrobić z cegieł kanarka, gdyby im tak zagrała na ambicji.

Lekka i wdzięczna jest kapliczka Czarnej Trzynastki. Kapliczki są tak typowe dla każdego obozowiska.

Zegar umieszczono w paszczę „leśnego czorta”. Coś niesamowitego jest w tej maszarce, której trzeba zaglądać w gardło, aby zobaczyć godzinę.

W noc księżycową wartownik widzi upiornie cienie sekatej menażerii. Szelasty miesza się ze stworzeniami ożywionymi w noc. Wartownikowi zdaje się, że opuszczają one swoje postumenty i zaczynają węszyć po majdanie, szukając zdobyczy. Tyle życia, tyle artystycznej inwencji walała ta najświetniejsza drużyna w swój pełen styl obóz.

POKAZ ŻYCIA W OBOZIE

Rozważania przerywa głos trabki. Pustoszeją obozowiska, zaraz rozpoczyna się pokazy. Na dużej kotlinie rozstawiły się kregiem małe namioty. Minia tura obozowiska, pośrodku stoi masz z opuszczoną na noc flagą. Obóz niby śpi. Śpi olbrzymia zabawka, którą jednym gwizdkiem uruchomił d-h Domański. W namiotach wytryskają postacie w strojach gimnastycznych i rozpoczynają się ranne ćwiczenia gimnastyczne, pozbawione jakiegokolwiek bądź szablonu. Współzawodnictwo dwóch grup, ćwiczenia pełne humoru i wery. Po zwycięstwie jednych „rakiet” Gwizdek Do namiotów, ubieranie się w ciasnocie namiotów, które garbią się i ruszają ku śmiechowi obecnych.

Patrzmy na to z pochyłości nad kotliną. Nasz koc, na którym siedzimy nazywa się „łoża prasowa”. Pan Kisielewicz zainteresował się nagle pewnym problemem.

— Czy harcerki muszą się też tak przedko ubierać?
— Oczywiście.
— Cóż za przyjemność mieć żonę, która w kilka minut jest gotowa do teatru.

— Oho! nawet ze zrulowanym kocem i z plecakiem i menażką.

— Co pani mówi? Do teatru?
Tymczasem jednak harcerze pokolei wyskakują w pełnym ekwipunku. Gwizdek, wyskakują i inni, z butem niezasnurowanym, z pończochą nie nadciągającą. Uzupełniają przedko swoje braki.
— Cześć sztandarowi.

Zastygają w postawie na baczność z trzema palcami — Nauka, Ojczyzna Cnota — wyciągniętemi wprzód. Na maszt wznosi się flaga biała — czerwona.

W obozie automatycznie zaczyna się ruch. Jeżdźcy na rowerach, padają, sygnalizują; zjawiają się zaraz samarytanie i podnoszą rannych. Przewożą ich na noszach, położonych na dwóch rowerach. Powoli się ściemnia. Hymn. Opuśczenie flagi. Do namiotów.

Chwila ciszy.
Nagle nowy gwizdek. Trzeba zwinąć obóz. Dzieje się to w błyskawicznym tempie. Odmarsz.

OGNIŚKO

Ściemniło się już zupełnie. Z lasu harcerze przynoszą gałęzie i układają w dwa stosy. Po chwili zapalają się one i buchają ogromnymi płomieniami. Między jednym a drugim ogniem wytwarza się jakby scena. No i zaczyna się widowisko pomysłu niezrównanego w takich razach p. Antoniego Wasilewskiego, który paradyje w man daryńskiej czapce z czerwonym pomponem i z sosnowym — oczywiście sosnowym — berłem w ręku.

S M O K

Dochodzi wieść, że zjawił się straszny smok. Ucieka przed nim pospólstwo w malowniczym ubraniu z koców i chust. Dalej idą kapłani w debowych wieńcach, w białych, z siwymi brodami i laskami w dłoniach. Starce postanawiają uciekać, ale niegadzają się na to ryce, w menażkach z sosnową kitą na głowie, w płaszczach z koców, — w jednej ręce kopia, w drugiej — przykrywka od rondla — tarcza. Postanawiają oni smoka zakatrupić.

Pan Kisielewicz cały czas dopytuje się o pochodź dziewczę. Oto z lasu kuje go zadowoleniu wylania się biały korowód w kwiatnych wiankach. Spiewają

melancholijną pieśń o swem nieszczęściu: poże je smok.

Po momencie nastrojowej ciszy wylazi z lasu to stworzenie. Oczy ma z menażek, w gardle tójkątnę paszczę klapiącą przeraźliwie, czerwone światło. Długi kadłub potworu o zataczającym się ognie pokrywa szara skóra w poprzeczne żółte pasy. Ogon zatacza się chybottliwie.

Za smokiem nadciągają smocze woj ska. Idą ptaki o długich dziobach, z przykrywkami menażek zamiast oczu. Za ptakami rząd garbatych i brzuchatych karłów z dzidami i pokrywami ron dli.

Jeden z karłów dźwiga maskę gazową.

Nakoniec z lasu wylaniają się olbrzymi. Okropni, straszliwi, przerażający. Twarze ich to worki i poduszki, nosy zrobione z kubków i z innych podręcznych przedmiotów. Smocze wojska przeszły przez scenę, potem smok i jego słudzy szerząc popłoch, przepchali się przez publiczność, przy ujadaniu dwóch pudełków, które się niewiadomo skąd zjawily. My jednak byliśmy bezpiecznie siedząc pod opieką samej „druhy Maryny”, p. Makarskiej, opiekunki śpiewających dziewczę, p. Kolodziejskiej energicznej kwatermistrzyni żeńskiej Trzynastki i p. Korotaja z Czarnej Trzynastki.

Tymczasem bazyliuszka już zakatrupił jeden z rycezy lusterkiem. Odbił się przegład łupów — ściągnięto skórę ze smoka, z którego wyskoczyła Piątka jezuita. P. Wasilewski tłumaczył, że to są ofiary smoka jeszcze nie przetrwione. Dziewie z radości odtańczyły trzeciaka, zaplasowała mała kwiecieczka i p. Wasilewski oświadczył jeszcze, że zanotowano pogłoskę jakoby dziewczę Piątka był Zeus, komendant obóz d-h Domański. Otóż nie odpowiada to prawdzie, bo Zeus nawet miał, żeby to udowodnić. Tak się skończyła uroczystość w harcerskim obozie.

PRZED ZŁOTEM

Obóz w Wołokum-pji przygotowuje do złotu w Spale. Jest to obóz przed złotowy. Wyniki na nim osiągnięte — są zadawalające. Zrobiono dużo sprawności, przygotowano się praktycznie. Szkoła było stamtąd odjeżdżać. Zaraz po odjeździe gości zaczęto zwinąć obozowiska, a 10 bm. drużyny odjadą do Spali.

O przeniesienie przystanku z Ponor do Jagiellonowa

Ludność nowopowstałego osiedla Jagiellonów pod Wilnem, które w najbliższej przyszłości może się stać częścią nowego rodzaju nowej Kolonii Kolejowej a na wet wyprzedzić ją rozwojowo, czyni od dłuższego już czasu zabieg przed Dyrekcją Okręgową Kolej Państwowych w Wilnie, zmierzające do usprawnienia i udogodnienia komunikacji kolejowej między osiedlem a Wilnem.

Starania te idą w dwóch kierunkach a mianowicie z jednej strony dążą do zmian w rozkładzie pociągów, z drugiej zaś — do przeniesienia przystanku z Ponor do Jagiellonowa.

A więc co do punktu pierwszego mieszkańcy Jagiellonowa domagają się zmiany godzin niektórych pociągów w obowiązującym obecnie rozkładzie jazdy, zatrzymywanie się przy przystanku w Ponorach pociągów dalekobieżnych, wreszcie zwiększenie ilości pociągów podmiejskich w kierunku Jagiellonowa do norm stosowanych na szlaku Wilno — Nowa Wilejka.

Żądania te uznać należy za mocno przesadzone to też nie dziw, że Dyrekcja Kolejowa w Wilnie, zawsze w granicach istniejących możliwości, uwzględniając interesy podróżujących, załatwiała podanie mieszkańców Jagiellonowa w tej kwestii odmownie, zaznaczając w swej odpowiedzi iż statystyka zapelnienia pociągów na szlaku Wilno — Ponor wykazuje że pociągi te (4 z Wilna i 5 do Wilna) najzupełniej zaspakajają potrzeby tamtejszej ludności.

„Jeszcze się taki nie urodził, który by wszystkim dogodził” — powiada przysłowie. Wszelkie zmiany w rozkładzie jazdy, to rzecz wielce drażliwa! Zbyt pochopne uwzględnienie postulatów mieszkańców jednej stacji, wywołuje nieraz protesty ludności innej stacji dla których wprowadzona dopiero zmiana okazuje się właśnie niedogodna, nie mówiąc już o komplikacjach które wywołują podobne innowacje w normalnym funkcjonowaniu organizmu kolejowego.

Całkiem zato inaczej przedstawia się druga sprawa a mianowicie: przeniesienie przystanku kolejowego z Ponor do Jagiellonowa. Tu niewątpliwie korzyści mają mieszkańcy i należałoby życzyć im w obopólnym interesie Dyrekcji w możliwie najkrótszym czasie dokonać tranlokacji...

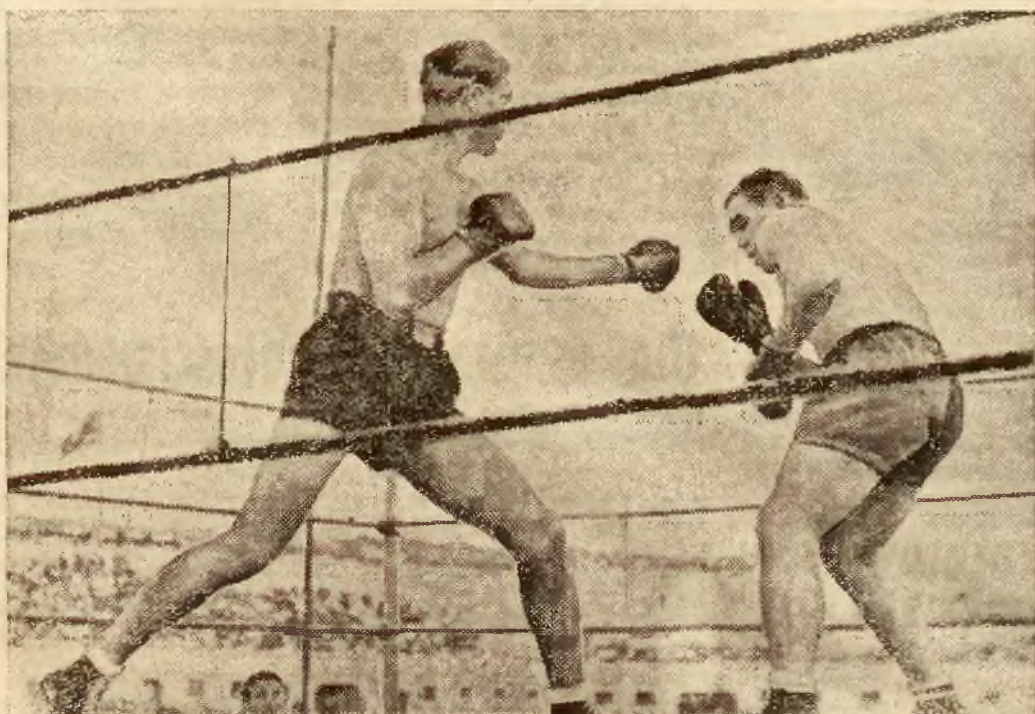
Meritum sprawy przedstawia się po krótko jak następuje.

Obecny przystanek położony jest przy zbiegu wzgórek Ponańskich, w okolicy niezamieszkałej i pozbawionej dróg Jedyna, która prowadzi przez las od przystanku do osiedla, jest bardzo niedogodna. Także urządzenia stacyjne na obecnym przystanku są jaknajbardziej prymitywne.

Słusznie więc zabiega ludność o przeniesienie przystanku Ponor do poblis-

W terenie i na torach

SCHMELLING ZWYCIĘŻA NIEZNACZNIE PAOLINA NA PUNKTY



BERLIN. W niedzielę odbył się w Berlinie na Stadionie Poczciowym, wobec 50.000 widzów oczekiwany z olbrzymim napięciem mecz pomiędzy byłym mistrzem świata Niemcem Schmellingiem, a byłym mistrzem Europy, Hiszpanem Paolino Uzcudun.

Zwyciężył nieznacznie na punkty Paolino po 12 rundach. Sensacją spotkania była doskonała forma Paolino, który potrafił utrzymać walkę równorzędną przez cały czas, a okresami górował na

wet nad Schmellingiem. Taktyka Schmellinga polegała na próbie powolnego osłabiania przeciwnika, przy walce na dystans. Taktyka ta zawiodła, gdyż Schmellingowi nie udało się zmęczyć przeciwnika. Przeciwnie, Paolino pod koniec walki robił wrażenie zupełnie świeżego.

Przez pierwsze 4 rundy Schmelling ma lekką przewagę. Paolino w tym czasie dąży do walki w zwarcu, w przeciwieństwie do Niemca, któremu bardziej odpo-

wiada walka na dystans.

Piąta runda należy do Paolino, walczącego bardzo agresywnie. W tej rundzie Paolino popełnia pierwszy foul, co wywołuje nagany ze strony komisji sędziów skiej.

W 7-rundzie inicjatywa znajduje się w dalszym ciągu w rękach Paolino. Dopiero w 8-ej dochodzi do głosu Niemiec.

W 99-ej rundzie Schmelling w dalszym ciągu gwałtownie atakuje, ale Hiszpan przyjmuje ciosy przeciwnika dość obojętnie.

W 10-ej rundzie Schmelling ma wciąż inicjatywę, ale na mordercze jego ciosy Hiszpan odpowiada również gwałtowną serią ciosów. W ostatnich dwóch rundach wzajemne ataki obu przeciwników nie przynoszą rozstrzygnięcia.

Schmelling wygrał może zastrzeżenie, niemniej przewagę Schmellinga nie była tak wyraźna, jak się powszechnie spodziewano.

—:—:—

Nowy kobiecy rekord wysokości



Lotniczka sportowa włoska marchesa Carina Negrone, wzniosła się w Rzymie na wysokość 12,043 m. ustanawiając nowy światowy rekord wysokości kobiet i bijąc rekord niedawno ustanowiony przez Francuskę Marię Hiltz, o kilkadziesiąt metrów.

—:—:—

Szwecja bije Łotwę 3:0

RYGA. W międzypaństwowym meczu piłkarskim Szwecja pokonała Łotwę 3:0 (2:0).

—:—:—

Baer dopiero na czwartym miejscu

Amerykańska federacja bokserska ogłosiła w tych dniach listę najlepszych pięściarzy świata wagi ciężkiej. Na tej liście Max Baer zajmuje dopiero czwarte miejsce. Lista ta przedstawia się następująco:

1. Braddock (Ameryka).
2. Joe Louis (Ameryka).
3. Max Schmelling (Niemcy).
4. Max Baer (Ameryka).
5. Primo Camera (Włochy).
6. Walter Neusel (Niemcy).
7. Steve Hannas (Ameryka).
8. Art. Lasky (Ameryka).
9. Jack Doyle (Irlandja).
10. Jack Petersen (Anglia).

—:—:—

Pierwszy start Wilimowskiego kończy się znowu kontuzją

POZNĄ. W Poznaniu odbył się mecz piłkarski o mistrzostwo Łigi pomiędzy Ruchem a Wartą. Mecz zakończył się zwycięstwem Warty w stosunku 3:1 (0:1).

Mecz ten wzbudził wielkie zainteresowanie ze względu na start Wilimowskiego, który pierwszy raz wystąpił na boisku po ostatniej kontuzji nogi. Wilimowski ograniczył się właściwie do statystowania, a w drugiej połowie nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności został ponownie kontuzjowany i zniesiony z boiska.

Poionja zwycięża Wisłę 3:2

Na Stadionie Wojska Polskiego, Poionja a Wisłę. Zwyciężyła niespodziewanie Polonia w stosunku 3:2 (3:2).

Jeźdźcy polscy w Lucernie

LUCERNA. Wczoraj rozpoczęły się w Lucernie wielkie międzynarodowe zawody hipiczne przy udziale wojskowych ekip: Włoch, Belgii, Irlandji, Szwajcarii, Polski, oraz jeźdźców Francji, Niemiec, Austrii i Węgier. Polska, jak wiadomo, reprezentowana jest przez 5-osobową ekipę, na czele której stoi mjr. Adam Królikiewicz.

W pierwszym dniu zawodów konkurs wygrał Włoch Keeler, na koniu Coelite.

Drugie miejsce zajął jeździec irlandzki. Trzecim był znany u nas Włoch Rorsarelli, Niemiec, Crispie. Z jeźdźców polskich startował por. Gutowski, na Warszawiance, zajmując 9-te miejsce. Polak przeszedł par cours bez błędów.

Polska na kongresie alpinistów w Barcelonie

BARCELONA. W Barcelonie otwarty został, pod protektoratem prezydenta republiki hiszpańskiej 5-ty Międzynarodowy Kongres Alpinistyczny. Biorą w nim udział delegaci najważniejszych klubów Europy: z Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Holandji, Hiszpanji, Polski, Szwecji, Szwajcarii, Węgier i Włoch.

Polska jest reprezentowana przez p. Walerego Gocla, prezesa Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Po raz pierwszy kongres alpinistów odbył się w 1930 roku w Zakopanem, z inicjatywy polskich związków turystycznych.

Ludność okoliczna, pragnąc ułatwić władzom kolejowym przenosiny, zgodziła się nawet na przejście części związków z tem kosztów, a to przez dostarczenie budulcu w ilości potrzebnej dla wzniesienia krytego peronu i małej poczekalni dla pasażerów, oraz mieszkanca dla sprzedawczyń biletów.

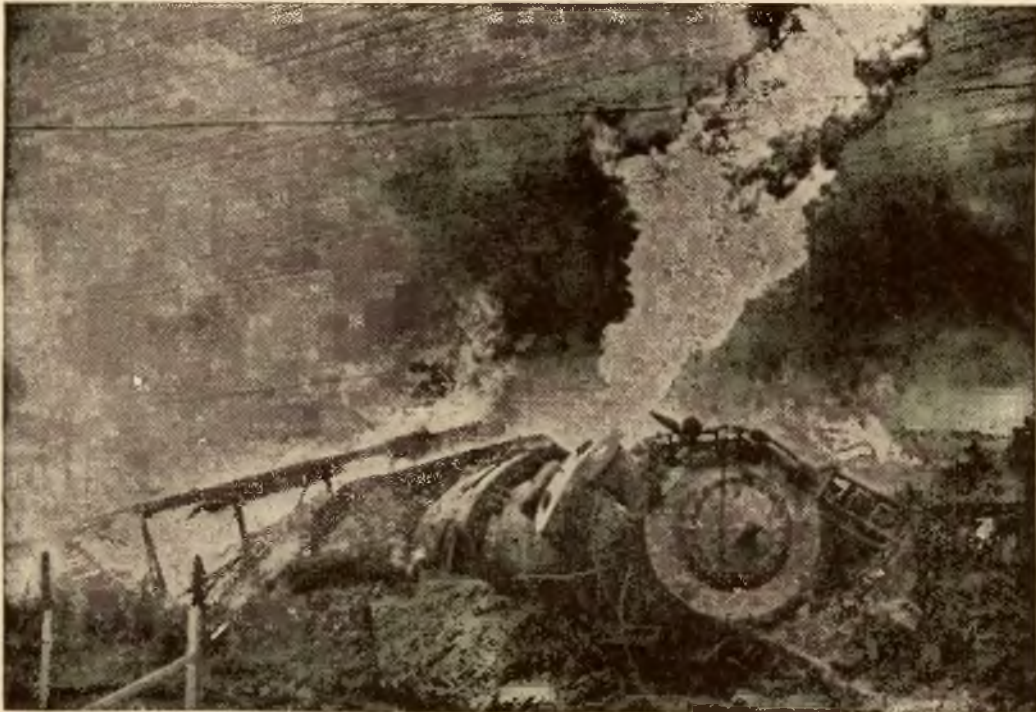
Niestety kolej w odpowiedzi na to zażądała od mieszkańców Jagiellonowa o wiele dalej idących świadczeń na rzecz tranlokacji, przekraczających ich możliwości finansowe i na tem cała sprawa utknęła narazie, a szkoda, bo kwestja to pilna i w pełni dojrzała do realizacji!

Miejmy jednak nadzieję, że w drodze obustronnych ustępstw kontrahenci dojdą w końcu do porozumienia i uruchomienie nowego przystanku „Jagiellonów” uwieńczy godnie kilkuletnie pertraktacje!

„Przechodzień”

Wszystkie te osiedla i zakłady prze-

Cały pociąg towarowy spłonął

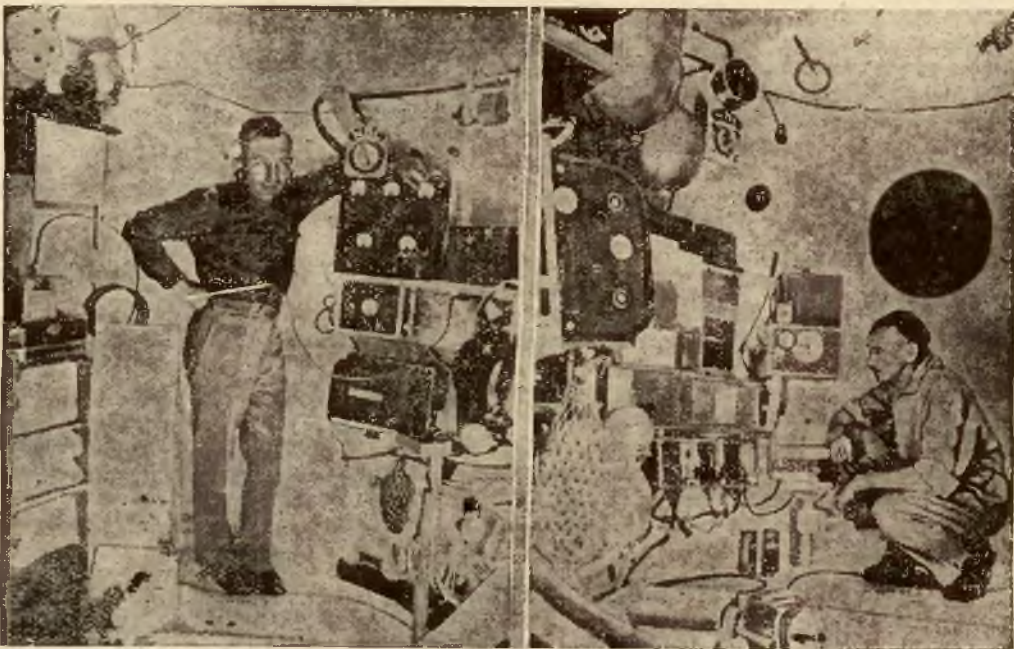


W Arkansas (USA) wykołcił się pociąg towarowy, który następnie doszczętnie spłonął. 17 wozów zawierało materiał łatwopalny, tak, że niebezpiecznie było uratować. Wypadek spowodowały bawiące się dzieci, ułożyły na torze wielkie kamienie. —



NA WYBRZEŻU PO BURZY

Laboratorium do stratosfery



Najnowsza wyprawa do stratosfery Amerykanina Stevensa, zamierza zabrać z sobą do stratosfery niemal całe laboratorium, jak to widzimy na zdjęciu, celem uzyskania naprawdę dokładnych pomiarów.

Nieostrożna jazda

Przy zbiegu ulic Ludwiskiej i Wileńskiej zderzył się wczoraj w godzinach pp. samochód z motocyklem. Motocyklista został poważnie uszkodzony. Motocyklista uległ poważnym pokaleczeniom i został opatrzony przez pogotowie ratunkowe.

9 ofiar bójek ulicznych

Noże i kastety poszły w ruch

WILNO. W ciągu ubiegłej doby w rozmaitych punktach miasta, oraz na przedmieściach wynikło szereg bójek na noże i kastety, na tle porachunków osobistych. W czasie tych bójek zostało poważnie rannych nożami i kastetami aż 9 osób, z których 4 przewieziono do szpitala.

Rannymi są: E. Sokołowski, J. Rutkowski, A. Andruszkiewicz, J. Szumkowski, K. Makiewicz, F. Hryniewicz, J. Kowszyniec, J. Jaroszewski, szewc z Boitupia, oraz Stanisław Gryszkiewicz.

Polioja wszczęła dochodzenie celem ustalenia nazwisk sprawców porażenia, aż tylu osób. Pięciu domniemych sprawców bójek ulicznych za trzymano.

DLA P.P. MYŚLIWYCH JEDNODNIÓWKA ŁOWIECKA

w dniu św. Huberta (3 listopada) 1935 r.

Jednodniówka Łowiecka będzie:

Księgą pamiątkową Łowiectwa Wschodniego. Propagandą przyrodzonego piękna Ziemi Wschodniej. Zogniskowaniem Wschodniej Myśli Łowieckiej. Pierwszym samodzielnym wydawnictwem łowieckim na Wschodzie Polski.

Ze szpał Jednodniówki Łowieckiej przemówią następujący autorzy:

Bolesław Świątowski, Włodzimierz Korsak, Stanisław Zaborowski, Adam hr. Rzewuski, Witold Ziembicki, Józef Wł. Kobylański, Michał K. Pawlikowski, Leopold Pac - Pomarański, Stanisław Wańkowicz i wielu innych.

Jednodniówka Łowiecka będzie bogato ilustrowana, ozdobnym wydawnictwem na ładnym papierze ilustracyjnym formatu in 4-o objętości około 40 stron i będzie stanowiła piękne album pamiątkowe - podręczne Myśliwego.

Wydawca: Towarzystwo Łowieckie Ziemi Wschodniej, Wilno, ul. Mickiewicza 11 (Klub Myśliwski).

Baczność Pp. Myśliwi! Cena Jednodniówki wyniesie około zł. 2 gr. 50 za zeszyt. Już obecnie należy zamawiać Jednodniówkę, kierując zamówienia pod wskazany adres, gdyż cena wydawnictwa w wolnej sprzedaży będzie wyższa, niż w razie zamówienia.

Baczność Pp. Przemysłowcy i Kupcy! — Ogłoszenie darem do Jednodniówki Łowieckiej, która rozejdzie się po całej Polsce w ilości 4.000 egzemplarzy, będzie najkorzystniejszą reklamą i najlepszą inwestycją handlową.

REMONT SZPITALI

W najbliższych dniach magistrat przystępuje do remontu wszystkich szpitali miejskich. Na cel ten wyasygnowano 15.000 zł.

ARESZTOWANIE NIEBEZPIECZNEGO KIESZONKOWCA

Onegdaj wieczorem na dworcu wileńskim aresztowany został przez funkcjonariuszy Wydziału Śledczego znany zawodowy kieszonkowiec Szmaja Kagan, w chwili kiedy usiłował wykraść pugilares z dokumentami i pieniędzmi przyjeźdnemu do Wilna emerytowi kołojemu F. Banicowi.

Pugilares zwrócono poszkodowanemu. Szmaja powędrował do aresztu policyjnego.

KRADZIEŻ NA BOISKU SPORTOWYM

D-r Blumowicz zamieszkały przy ul. Mickiewicza 39 zameldował policji, iż onegdaj w czasie gdy przyglądał się za widem w piłkę nożną na boisku sportowym „Makabi” przy ulicy Wileńskiej sprytny złodziej wykradł mu z kieszeni portmonetkę zawierającą 180 zł.

Złodziej zbiegł. Policja wszczęła poszukiwania, zatrzymując jednego podejrzanego.

NIEBEZPIECZNA SYPIALNIA

Piotr Łuska, pochodzący z miejscowości Świr, a pełniący obowiązki konduktora w autobusie kursującym na odcinku Wilno — Świr zameldował policji, iż wczoraj w nocy, w czasie gdy spał w autobusie, który znajdował się w garażu przy ul. Mickiewicza 62, wykradziono mu 190 zł. O kradzież tę po dejrzeniu jednego z robotników zatrudnionych w garażu. Robotnika tego zatrzymano. Dalsze dochodzenie w toku.

KRADZIEŻE

W nocy z 6 na 7 bm. nieznani sprawcy skradli z mieszkania Antoniego Bielwica (Parkowa 3) garderobę, bieliznę i inne rzeczy ogólnej wartości 1143 zł. 50 gr.

Dnia 6 bm. na szkodę Cypy Gołęb (Kalwaryjska 18) nieznani sprawcy skradli bieliznę, gumę na podeszwy i bruski do ostrzenia noży, ogólnej wartości 200 zł.

Z mieszkania Lejby Szymsona (Chelmska 3) w czasie nieobecności domowników skradziono ubranie, naczynia kuchenne i papier fotograficzny, na ogólną sumę 200 zł.

DO ODEBRANIA W POLICJI

W czasie rewizji w jednej z mebli złodziejskich przy ulicy Nowogrodzkiej policja wykryła cały skład kradzionych wartościowych rzeczy. — Są tam złote obrączki, krzyżki, pokrywka od złotego medaljonika, złote spinki oraz inne rzeczy.

Poszkodowani mogą odebrać te rzeczy w Wydziale Śledczym przy ulicy 8-to Jańskiej.

Programy radiowe

WILNO

WTOREK dnia 9 lipca 1935 r.
6.30 Audycja poranna. 8.20 Program dzienny. 8.25 Giełda rolnicza. 11.57 Czas, 12.00 Hejnał, 12.03 Kom. meteor. 12.05 Dzień, poł. 12.15 Fragmenty z op. „Faust”. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Koncert. 15.15 Z piosenek Marii Modzelewskiej (płyty). 15.25 Życie art. i kulturalne miasta. 15.30 Mała orkiestra P. R. 16.00 — Skrzynka PKO. 16.15 Muzyka. 16.50 Godz. ode. prozy. 17.00 Dla naszych letników i uzdrowisk — Utwory Offenbacha w wyk. orkiestry. 18.00 Cienność nocy — pogad. przyrodę, z cyklu astronom. 18.10 Minuta poczty. 18.15 Cała Polska śpiewa. 18.30 Ze spraw litewskich. 18.40 Chwilka społeczeństwa. 18.45 Drobne utwory skrzypcowe (płyty). 19.05 Program na środę. 19.15 Koncert reklamowy. 19.50 Recital śpiewaczy Romany Hambrick. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 Folieton. 20.10 „Aleko” opera w 1-akcie S. Raeh maninowa. 20.55 Dzień, wiecz. 21.05 Obrazki z dawnej i współczesnej. 21.05 21.10 Hareczka policyjny na zlot do Spawy. 21.30 Wesele polskie — suita F. Nowowiejskiego. 22.00 Muzyka płytowa. 22.20 Wiad. sport. ogólnopolskie. 22.26 Wiad. sport. Wileńskie. 22.30 Koncert małej ork. P. R. 23.00 Wiad. meteor. 23.05 D e. koncertu.

WARSZAWA

Środa 10 lipca 1935 roku.
6.30 Aud. poranna; 12.05 Dziennik południowy; 12.15 Dla naszych letników i uzdrowisk; 13.00 Chwilka dla kobiet; 13.05 Recital wiolonczelowy Lucjana Budkiewicza; 15.30 Arje i pieśni w wyk. Jana Kiepurę; 16.00 Lato dla zdrowia i urody; 16.15 Władysław Żeleński: Kwartet fortepianowy op. 61; 16.50 Wiedźmowa Joanny; 18.00 Wesoły skecz; 18.15 Cała Polska śpiewa; 18.30 Opowiadanie dla dzieci; 18.50 Koncert; 19.30 Recital śpiewaczy; 19.50 Świat się śmieje; 20.00 Nasz rynek warzywny; 20.10 — Muzyka lekka; 20.35 Dziennik wieczorny; 20.45 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski; 20.50 Henryk Wieniawski — genialny gry skrzypcowej; 21.00 Koncert utworów Henryka Wieniawskiego; 21.35 Odezyt o Marszałku Piłsudskim; 21.45 Koncert; 22.05 Wiadomości sport. 22.15 Mała Orkiestra P. R.

REWJA

Balkon 25 gr. Program Nr. 29

PST, PST... DZIEWUSZKO

Rewjowo-operetkowe westchnienie za złodziejem — wieczne niepowrót — serduszkami niewieściami w 2 cz. i 15 obrazach. Występy: Jeniny Zgorzelekiej Al. Gronowskiego, Trio Czerpanoff. Szczegóły w afiszach. Pocz. o 4.30 i 9.15. W niedzielę 4.30, 7 i 9.30.

HELIOS

Premjera. Na wszystkich seansach. Podwójny rewelacyjny program.

- 1) Potężny niesamowity film **ZBRODNIARZ** W roli gł. siawa ekranu Charles Laughton
- 2) Sensacja **CIEŃIE BRODWAYU** Najulub. artyści. Najznakom. orkiestry. Najbogatsza wystawa.

PAN

Ceny zażłone: Balkon na wszystkich seansach 25 gr. parter od 54 gr. Premjera. Wielki podwójny program:

- 1) Barwna panorama życia — **MIRAŻE SZCZĘŚCIA** (Lew Ayres, Mer- na Kobedy i in.)
- 2) potężny sensacyjny dra- **ZA PIENIĄDZE** (Lew Ayres, Mer- na Kobedy i in.)

Wieczny pościg za pieniędzmi Kalisy wyścigów konnych. Hazard gry.

105-LETNI POWSTANIEC

(GRODNO. We wsi Okolek gminy Giby, pow. suwańskiego, mieszka Józef Gryguć, urodzony w roku 1830. Jest on powstańcem.

Otrzymuje obecnie 125 zł. miesięcznie emerytury i 36 zł. na umundurowanie. Ma on 6 córek i jednego syna. Wnuków i prawnuków nie potrafi już zliczyć. Zdrowie dopisuje mu doskonale.

Przy pomocy syna może dosięść koła. Dumny jest, że siedział raz w Drusienikach na jednej ławce z Marszałkiem Piłsudskim.

UTONIECIE

BRASŁAW. Dnia 2 bm. w rzece Dźwinie przy strażnicy KOP w Wiktorówce, gm. drujskiej, utonął podczas kąpielii strzelec z tej strażnicy w wieku lat 24.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z DN. 8 LIPCA
DEWIZY

Belgia	89,30	89,53	89,07
Berlin	213,00	214,00	212,00
Holandja	359,90	360,80	359,00
Nowy York	5,2825	5,28375	3,31375

London	26,21	26,34	26,08
Kabel	5,285	5,315	5,255
Paryż	34,985	35,07	34,90
Praga	22,10	22,15	22,05
Szwajcaria	173,05	173,48	172,62
Włochy	43,80	43,92	43,68
Hiszpanja	72,58	72,89	72,17

Tendencja niejednolita.
AKCJE

Bank Polski	90,75
Starachowice	34,75 34,00

Obroty małe. Tendencja niejednolita.

PAPIERY PROCENTOWE

Budowlana	42,50
Konwersyjna	67,50
Dolarowa	82,50
Dolarowa setki.	82,00
Dolarówka	52,15 52,25 52,20
Stabilizacyjna	67,00 67,25
Listy ziemskie	49,75 50,00

Tendencja dla pożyczek i listów przeważnie mocniejsza.

URZĘDOWA CEDULA GIEŁDY ZBOŻOWO - TOWAROWEJ LNIARSKIEJ W WILNIE

Z DN. 8 LIPCA

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, (len za 1000 kg. f-co wag. stac. załad.); Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach

W ZŁOTYCH:

CENY transakcyjne:
Zyto I stand. 11,75
Pszennica I stand. 17,25
Mąka pszenna gat. I—C 29,25
Mąka żytnia do 55 proc. 22,50
Mąka żytnia do 65 proc. 18,50
Zyto II stand. 11,25 11,50
Pszennica I stand. 16,00 16,50
Owies I stand. 14,50 15,00
Owies II stand. 13,50 14,00
Mąka pszenna gat. II — G 25,50
—25,75
Mąka pszenna gat. I I—G 21,25
—21,50
Mąka pszenna gat. III —A 19,00
—19,50
Mąka pszenna gat. III —B 13,00
—13,50
Mąka żytnia do 55 proc. 22,00 22,50
Mąka żytnia do 65 proc. 18,00 18,50
Mąka żytnia sitkowa 14,50 15,00
Mąka żytnia razowa 14,50 15,00
Mąka żytnia do 82 proc. (typ wojskowy). 16,00 16,50

Ofiary

P. Zofia Jakubiewiczowa na kopieje s. p. Marszałka 1 zł., na Ligę Morską 1 zł., i na Czerwony Krzyż 1 zł.

Rosjanka na budowę pomnika s. p. Marszałka Piłsudskiego w Wilnie składa 3 zł.

Teraz czas zasiewać „BYLINY” i kwiaty dwuletnie do nabycia w składzie nasion **W. WELER** Wilno, Sadowa 8, telef. 10-57.



Lekarze

Doktor ZELDOWICZ

Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje od godz. 9 — 1 i 5 — 8.

Doktor ZELDOWICZOWA

kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje od godz. 12 — 4 — 7. Ul. Wileńska 28 m. 3 telef. 277.

Kupno i sprzedaż

NAMIOT na dwie—trzy osoby wynajme ewentualnie kupię używany. Oferty pod „K” do Administracji „Słowa”.

MŁOCARNIE PAROWĄ mało używaną kupię. Oferty: Stanisława Dmochowska, lwie k/Lidy.

KUPIĘ UŻYWANY warsztat stolarski. Nowowilejka, Połocka 9. Kawecki.

FOTEL na kółkach dla chorego i maszyna do pisania „Underwood” (portable) prawie nowa do sprzedania. Mickiewicza 9 m. 4 (5—7 w).

Lokale

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi z wygodami i balkonem i piętro od frontu. słoneczne, ul. Białostocka Nr. 6.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia Bonfraterska 14 m. 10.

DO WYNAJĘCIA 4-pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami ciepłe i słoneczne, ul. Dąbrowskiego 7.

DO WYNAJĘCIA pokój jasny i ciepły ul. Dombrowskiego 7 m. 4.

Letniska

PENSJONAT WE DWORZE, miasteczko, utrzymanie doskonałe, miejscowość piękna i zdrowa, nad brzegiem Wisły w sosnowym lesie. Informacje ulica Filipa 6, m. 7 od 10—12 i od 4—7.

Nauka

NAUCZYCIEL języka łacińskiego poszukuje posady w gimnazjum. Zgłoszenia kierować do redakcji „Słowa” pod „Fachowiec”.

Poszukują pracy

Rutynowana maszynistka, znająca dobrze rachunkowość poszukuje pracy biurowej. Oferty do Administracji „Słowa” pod Z. S.

WYCHOWAWCZYNI znająca metody freblowską poszukuje posady do dzieci. Umie czytać, robić, gimnastykę — Wymagania skromne. Poważne i wydecydowana i ref. ul. Tatarska 12 — 13 a od 11 do 4 ppol.

Różne

MODYSTKA przyjmuje wszelkie prace w zakresie kapelusznictwa wchodząca. Wykonuje tanio i elegancko, ul. Wielka 3 m. 16.

POLECAM tapczany, otomany, fotole i krzesła oraz przyjmuję zamówienia, a także przerabiam wszelkie meble. Wykonanie solidne STEFAN GABAŁA, Niemiecka 2.